Nr. 2. **Dnia 6. stycznia 1907 r.** **Rok XIX.**

Wychodzi raz w tygodniu na niedzielę. Biuro Redakcji i Administracji: Kraków ul. Szewska 11.

PRZYJACIEL LUDU

Adres na listy, przekazy, reklamacje itp.: Jan Stapiński w Krakowie.

ORGAN POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO.

Właściciel, wydawca i redaktor: JAN STAPIŃSKI.

Kosztuje na cały rok: w Galicji i całych Austro-Węgrzech . . . . . 4 korony. do Królestwa Polskiego i Rosji . . . . . 2 ruble. do cesarstwa niemieckiego . . . . . 4 marki. do Ameryki, Rumunji, Danji, Anglji, Afryki, Australji 5 koron. Numer pojedynczy . . . . . 8 halerzy.

Należytość płaci się z góry, rocznie lub półrocznie.

Pobieranie „Przyjaciela Ludu“ można rozpocząć każdego czasu i od tego dnia oblicza się należytość.

Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odpowiedzi, należy dołączyć markę na odpowiedź. Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej.

Cena ogłoszeń **50** halerzy za wiersz petitowy.

Wiedeń. Wybory do Rady państwa na podstawie nowego prawa mają się odbyć nie w maju, lecz w palmową niedzielę dnia **24** marca. Baczność! Wszędzie przygotowania do wyborów już w pełnym toku.

Posiedzenie Rady Naczelnej Polskiego Stronnictwa Ludowego odbędzie się dnia 20 stycznia 1907 w Krakowie. Punkt zborny w redakcji „Przyjaciela Ludu“ o godzinie 10 rano. Porządek dzienny obrad: 1) Sytuacja polityczna. 2) Program przedwyborczy. 3) Akcja wyborcza. 5) Sprawozdanie sekretarjatu. 5) Wybór głównego komitetu wyborczego i wykonawczego. 6) Sprawa kongresu.

Wstęp na posiedzenie mają tylko Członkowie Rady Naczelnej. *Sekretarjat.*

„Zdrada narodowa”.

Armja szlachecka, złożona ze stańczyków wszelkiego gatunku i emurów centrowych i wszechpolskich, ma już gotowy sztab jeneralny i sztandar z napisem »rada narodowa« i rusza do boju, a zapowiada publicznie, że nas ludowców w puch rozbije i nauczy burzące się chłopstwo respektu przed panami.

Nie myślcie Przyjaciele, że przesadzam. Bynajmniej. Proszę Was nawet usilnie, abyście się dobrze nad tem zastanowili, co tu opisuję, albowiem czas i nam już wyruszyć z całą siłą do walki, a 20-go stycznia b. r. zbiera się nasza Rada Naczelna, aby wydać hasła bojowe. Posłuchajcie, jak armja stańczykowska rozpoczęła walkę.

Na dzień **28 grudnia 1906** r. zwołano do Lwowa do sali sejmowej wszystkich sejmowych posłów polskich i z Rady państwa. Z posłów ludowców przyjechało nas dwóch: poseł Bojko i ja. Wiedzieliśmy, że na tem zgromadzeniu mają zmieniać nazwę »centralnego komitetu rozbojów wyborczych« na »radę narodową«, tudzież układać plan nadchodzącej sesji sejmowej, więc uważaliśmy, że i nam, skoro możemy, wypada być przy tem, aby zobaczyć i posłuchać. Demokraci krakowscy, zwani skoncentrowanymi, nie byli wcale.

Na wstępie do sali obrad zobaczyliśmy w ręku wszystkich posłów stańczykowskich, centrowych i wszechpolskich drukowane statuty owej mającej się zawiązać »rady narodowej«. Statuty owe rozesłano owym posłom już dawniej, **a tylko nas posłów ludowców pominięto** i nawet w dniu zgromadzenia, ani przed posiedzeniem, ani w czasie posiedzenia wcale nam owych statutów nie doręczono, iżbyśmy mogli się nad niemi zastanowić.

Sala pełna, wszyscy wybrańcy »centralnego komitetu dla rozbojów wyborczych«

wszyscy książęta, hrabiowie i pomniejsze paniątka, jeszcze niesparcelowane, a dzierżące poselstwa chłopskie z łaski srebrników i propinacji, stawili się w komplecie, a wszystko strojne i pewne siebie, ot jak rządcy kraju.

Przybyli i arcybiskupi ks. Bilczewski i ks. Teodorowicz i biskup ks. Pelczar.

W grupkach po kilku radzą, a radzą. Treści owych poufnych obrad domyślamy się tylko z gniewnych spojrzeń od czasu do czasu ku nam ludowcom skierowanych. Tu Stojałowskiego otoczyła kupa hrabiów, tam ks. Pastora wyrywają sobie formalnie to marszałek hr. Badeni, to minister hrabia Wojciech Dzieduszycki, to największy wróg równych praw dla ludu hr. Piniński, Kozłowski Włodzimierz i inni. A ks. Pastor uwija się, nadskakuje, uśmiecha, jak rodowity żydek, gdy geszeft dobrze idzie. Posłowie Starzyński, Głąbiński i inni jak bohaterowie zbierają zewsząd uściski i gratulacje, jużci za obronę rządów szlacheckich, a może i za obietnice, przywiezione z Wiednia od ministrów, że im pomogą zrobić wybory na starą modę, choć na nowem prawie. Przecie prezydent ministrów był w »Kole« dziękować, że na prośbę ministrów głosowało »Koło« za ustawą, choć co mogło, to czyniło skrycie, aby do równego prawa nie dopuścić.

Widzimy, jak Kozłowski, Leo, Piniński i inni biegają po sali i słyszymy wydawaną przez nich komendę: »nic nie mówić, nic nie mówić«! Czyżby się bali, aby się służba centrowa i wszechpolska z czem nie wygadała?

Po godzinie takich przygotowań zagaja obrady poseł Gorajski i stawia wniosek, aby prezesem »sejmowego Koła posłów polskich« wybrać Dawida Abrahamowicza. Wniosek przyjęty oklaskami, my ludowcy w tem wszystkiem nie uczestniczymy.

Zabiera głos prezes »centralnego komitetu rozbojów wyborczych« poseł Cieński i zdaje sprawozdanie z działalności owego komitetu. Dowiadujemy się z tego sprawozdania, że wszystkie stowarzyszenia, organizowane przez panów i ich fagasów, mają za zadanie napędzać lud przy wyborach w sidła stańczykowskie, a przynajmniej hamować dążenie ludu do wyzwolenia się z rządów szlacheckich. Wiece wszechpolskie i petycje przeciw reformie wyborczej organizował centralny komitet rozbojów wyborczych — oznajmił to p. Cieński i radził, aby w zachodniej Galicji także taką agitację pod opieką panów rozwinąć, to stępi się ostrze ruchu ludowego. (Czynią to już przecie centrowcy i wszechpolacy, ale — bez skutku). Zapewne byłby p. Cieński jeszcze więcej zdradził tajemnic, ale hr. Piniński stał mu za plecyma jako podpowiadacz, więc urwał p. Cieński sprawozdanie, a postawił wniosek, aby wybrać komisję do rozpatrzenia wniosków o zmianę nazwy centralnego komitetu rozbojów wyborczych na radę narodową. I wybrali sobie do tej komisji dziewięciu stańczyków, trzech centrowców i trzech demokratów wszechpolskich. Na tem skończyło się poranne zgromadzenie.

Na popołudniowem posiedzeniu, które trwało godzinę, poseł Głąbiński, wódz wszechpolskich fagasów, wyszedł na mownicę i oznajmił, że centralny komitet rozbojów wyborczych będzie się odtąd nazywał radą narodową i odczytał statut tej rady, którą zaraz w sali nazwałem zdradą narodową.

Statut oznajmia, że do rady narodowej mogą należeć tylko te stronnictwa, które uznają Koło polskie w Wiedniu za nietykalną świętość narodową, a posłem do Rady państwa może być tylko ten, kto się zobowiąże wstąpić do Koła polskiego i w niem przez cały czas poselstwa pozostać. Wystąpić z Koła, ani działać wbrew uchwale panów rządzących Kołem nie wolno posłowi pod żadnym warunkiem. Zadaniem tej rady narodowej będzie dołożyć wszelkich starań, aby nie był wybrany żaden taki poseł, któryby się nie chciał im poddać.

Wreszcie wybrano do tej rady narodowej« posłów: Cieńskiego, obszarnika, dra Juliusza Lea, prezydenta miasta Krakowa, Włodzimierza Kozłowskiego, komendanta rozbojów wyborczych, dra Tadeusza Skałkowskiego, referenta propinacji, hrabiego Roztworowskiego, ks. Pastora, Skołyszewskiego, dra Głąbińskiego, Michalskiego, prezydenta miasta Lwowa i jednego żyda na okrasę, dra Natana Loewensteina, a na za-

stępców: dra Milewskiego, Viviena, księdza Stojałowskiego, Kramarczyka, dra Pawlikowskiego i Ciuchcińskiego.

Ci oto mężowie mają stanowić o tem, kto może być wybrany posłem do Rady państwa, a kto nie. To znaczy, że ci panowie chcą dyktować narodowi wszelkie prawa i obowiązki. Od nich ma zależeć wyzwolenie ludu polskiego, albo dalsza niewola. Ich komendy ma słuchać namiestnik i cała maszyna rządowa, Wydział krajowy i cała autonomiczna władza, jednem słowem całe życie publiczne ma zależeć od uchwały owych 16 panów i fagasów pańskich. Uchwały swoje będą podawać do wiadomości namiestnikowi, a namiestnik starostom, a starostowie żandarmerji i innym organom rządowym.

Komendę tej rady narodowej uznali arcybiskupi i biskupi, bo za nią głosowali. Trzeba się tedy spodziewać, że na skinienie owych 16 panów i fagasów będą i listy pasterskie, i ambony, i konfesjonały w ruchu, oni będą stanowić, kto potulna owieczka daje się strzydz dowolnie, więc jest dobrym katolikiem, a kto ma być za życia na piekło zasądzony za nieposłuszeństwo wobec owej szesnastki.

Organizacja stańczykowska, mieniąca się »Związkiem pracy narodowej«, organizacja centrowców i wszechpolaków i wszystkie towarzystwa, w których rządzą stańczycy, centrowcy, albo wszechpolacy, wszystkie gazety księżo-pańskie, a więc: 1) »Czas«, 2) »Głos narodu«, 3) »Słowo polskie«, 4) »Przegląd«, 5) »Gazeta narodowa«, 6) »Dziennik polski«, 7) »Gazeta lwowska«, 8) »Wiek nowy« (kupiony świeżo przez dra Loewensteina i spółkę żydowskich bogaczy), 9) »Gazeta niedzielna«, 10) »Gazeta kościelna«, 11) »Prawda«, 12) »Wieniec-Pszczółka«, 13) »Ojczyzna«, 14) »Nowy Dzwonek«, 15) »Związek chłopski«, 16) »Gazeta sanocka«, 17) »Echo przemyskie«, 18) »Dwutygodnik katechetyczny i duszpasterski«, 19) »Gazeta rzeszowska«, 20) »Pogoń«, 21) »Kurjer stanisławowski«, 22) »Głos podolski« i jeszcze kilka innych gazet — wszystkie te organizacje, towarzystwa i gazety będą na usługi owej »rady narodowej«.

A pieniędzy będzie miała ta »rada narodowa«, ile zechce. Wszystkie banki i towarzystwa bankowe, w których rządzą panowie albo ich lokaje, dadzą tyle, ile im owa szesnastka dać rozkaże, pod różną postacią. Mówią, że już mają pół miljona koron z funduszów gadzinowych. Jak im będzie trzeba, to będą mieli i kilka miljonów. Każdy obszarnik, ksiądz, propinator, złoży się na ich fundusze. Wszyscy, którzy nie chcą nadejścia rządów ludowych, będą pomagać owej »radzie narodowej«, aby nie dopuściła ludu do zwycięstwa.

Judasze będą nasyceni srebrnikami przekupnymi, pijacy będą się mogli nażłopać trucizny alkoholowej, lizusie będą opływać w pochwały i gościny. Kto tylko zechce się sprzedać, będzie zapłacony dostatnio. Gazety, afisze, odezwy, broszury i paszkwile posypią się jak szarańcza na wszystkie wsie i miasta, a wszystkie one, co jedna to jadowiciej będą ziać ogniem piekielnym oszczerstw, podejrzeń i t. p. Zaroi się kraj od agitatorów przeróżnych, którzy będą zaszczepiać w serca ludu zwątpienie i pokusę.

Liczą, że na każdy okręg wyborczy rzuci owa »rada narodowa« sto tysięcy, a choćby i dwa razy tyle. Znacie panów utracjuszów, wiecie, że oni potrafią się dziś »postawić«, choć jutro żydek dwór zabierze za długi.

Na to wszystko — i na dużo, dużo innych utrapień trzeba być przygotowanym. I więzienia może się zapełnią i armja uzbrojona w ostre patrony zakwateruje się, gdzie starosta zażąda.

A tem wszystkiem będzie kierować owa szesnastka panów i fagasów. A Stojałowski zna sposoby podchodzenia i okłamywania ludu, on im będzie drogę pokazywał, kędy na lud uderzyć. A różni dygnitarze w nadziei awansu albo bezkarności za winy popełnione będą pomagać złamać chłopstwo. A młodzież wszechpolska będzie zaklinać »do zgody« w imię ojczyzny szlacheckiej. Nad tem wszystkiem będzie czuwać owa szesnastka.

Czemu Wam to piszę?

Bo uważam za obowiązek mieniała przedstawić Wam to otwarcie, co nas Przyjaciele czeka, z kim mamy do czynienia.

I to Wam powiadam, że się wcale nie dziwię panom i lokajom, że to wszystko będą czynić. Wszak można powiedzieć, że chodzi prawie tak, jak o ich życie albo

śmierć. Gdyby lud zwyciężył, to ich namiestniki, marszałki, starostowie i wszyscy usłużnicy panów poszliby w odstawkę. — Przepadłyby do reszty przywileje szlacheckie, panowie musieliby inaczej pracować i inaczej żyć, a to dla nich byłoby śmiercią. To ostatnia ich chwila, więc bronić się będą z całą rozpaczliwą bezwzględnością.

Tylko temu się dziwię, że arcybiskupi i biskupi mięszają kościół do tej walki.

Tylko to potępiam i **nazywam zdradą narodową**, że śmią owi panowie nazywać siebie »radą narodową«, a przez to niejako wykluczać ze społeczeństwa narodowego dwieście tysięcy ludu polskiego, zorganizowanego pod sztandarem Polskiego Stronnictwa Ludowego. Kto w taki sposób rozbija społeczeństwo polskie, ten źle radzi narodowi. Przez to Polska upadła, że rządzący nią paniowie nie chcieli ludu polskiego dopuścić do rządów. Dziś to samo.

Już słyszę, jak panowie i ich lokaje wołają w odpowiedzi na to: to ludowcy rozbijają jedność narodową, skoro się odłączają. Gdyby się zgłosili do owej »rady narodowej«, to byliby przyjęci.

O tak, wiem o tem, byli nawet tacy bezczelni panowie i lokaje, którzy ofiarowali nam w czasie posiedzenia jedno miejsce w owej »radzie narodowej« i »radzili nam, abyśmy uznali ważność ich uchwał.

Nazwałem to zapraszanie zaraz i nazywam teraz bezczelnością.

Najpierw, że o przygotowaniach statutu nie zawiadomili naszego Stronnictwa, a przez to naprzód już nas od »rady narodowej« wykluczyli.

Po drugie, kpinami nazywam ofiarowywanie nam jednego, czy choćby trzech miejsc pośród tylu panów i lokai — bo innych tam niema.

Po trzecie, uważałbym się za zdrajcę ludu, gdybym przyjął mandat poselski w takich warunkach, to jest pod warunkiem zaprzysiężenia naprzód posłuszeństwa uchwałom »Koła«, o którem nie wiem, czy się nie będzie znowu składać z wybrańców »rozbojów wyborczych«. Cóżby zdołało uczynić kilku ludowców, związanych przysięgą posłuszeństwa wobec takiej falangi przeciwników!

»Rada narodowa«, która takie warunki niemożliwe do przyjęcia stawia, rozbija naród i przez to na miano »zdrady narodowej« zasługuje.

Przyjaciele! rozważcie to dobrze i odpowiedzcie mi zaraz listownie a szczerze:

1. Czy moglibyśmy przyjąć takie warunki zgody, któreby ludowi żadnej korzyści nie przyniosły, a ruch ludowy by wykoszlawiły?

2. Czy moglibyśmy wstąpić do takiej »rady narodowej«, gdzie półtrzecia tysiąca obszarników ma kilku zastępców, cztery tysiące księży dwóch zastępców, a sześć miljonów chłopów jednego zastępcę i to Kramarczyka?

3. Czy zatwierdzilibyście taką umowę, którąby większość poselstw przyznawała stańczykom lokajom pańskim.

Mielibyście w takim razie spokój i zgodę. Ustałyby prześladowania kościelne i polityczne, ale pozostałaby nędza ludu, a poniżenie ludu jeszczeby się zwiększyło, bo taka zgoda równałaby się kapitulacji, złożeniu broni, poddaniu się, uznaniu nadal szlacheckiego zwierzchnictwa. Przez taką zgodę okazalibyśmy słabość naszą, a ze słabymi ani rząd, ani nikt się nie liczy, przed słabymi nikt nie ustępuje. I jeszcze dalej:

Po zawarciu takiej zgody musiałaby złagodnieć dalsza walka o wyzwolenie ludu z ucisku ciemiężycieli, bo »rada narodowa« tego by żądać musiała, albo by się rozbiła, a **prosta nasza droga byłaby już skrzywiona.**

Rozważcie to dobrze Przyjaciele na posiedzeniach gminnych w najbliższą niedzielę i napiszcie mi zaraz odpowiedź. Dnia 20. stycznia b. r. zbiera się Rada Naczelna naszego Stronnictwa, mam jej przedstawić wnioski co do batalji wyborczej, muszę i tę sprawę poruszyć, więc chcę wiedzieć, co Wy Przyjaciele sądzicie o tem.

Odpowiedzcie szczerze, jak myślicie.

Moje zdanie jest takie:

Takiej »rady narodowej« nie uznaję i nazywam ją zdradą narodową.

My już mamy naszą radę narodową. Naszą radą narodową jest Rada Naczelna Polskiego Stronnictwa Ludowego i uciemiężony lud polski.

A gdyby nawet zdolność wyborcza ludu wobec przekupstw, prześladowań, agitacji księżej itp. okazała się jeszcze tak słabą, iżbyśmy tylu mandatów nie uzyskali, to wolę, abyśmy nie mieli choćby żadnego posła, niż kilku posłów za wolą i łaską przeciwników, a przytem skrępowanych przysięgą na posłuszeństwo wobec większości szlacheckiej.

Przegrać walkę może i najdzielniejsza armja, ale kapitulują tylko zdrajcy, tchórze, albo kaleki.

A więc co ma być?

Walka. Walka tak długo, aż wyćwiczony i uświadomiony lud nie z łaski stańczyków i fagasów, jeno mocą własną zdobędzie należną władzę w narodzie. Walka ćwiczy siły i uświadamia najskuteczniej, więc i najlepiej. Bez pracy niema kołaczy.

A co będzie z wyborami? — Czy damy radę armji szlacheckiej?

Czy damy radę, — tego nie wiem, ale to wiem, że możemy i musimy dać radę. Jeżeli przy dawniejszem, bardzo złem prawie wyborczem potrafiliśmy zdobyć kilka mandatów poselskich, to nowe prawo wyborcze w każdym razie bardzo znacznie nam to ułatwia.

Gdy każdy ludowiec, jak nas jest blisko ćwierć miljona, zaciśnie zęby z zawziętością i gdy sobie powie: choćbym miał rok chodzić bez rozgrzeszenia, choćbym miał przez rok niewiem co przecierpieć, choćby mię obstawili żandarmami i wojskiem, to na stańczyka ani fagasa nie głosuję.

Gdy sobie tak powie każdy chłop-ludowiec, to wtenczas żadna armja zwalczyć nas nie potrafi.

A gdy ten sądny rok wytrzymamy, to zwyciężymy — a skoro zwyciężymy, to i nędza ludu zmaleje i nastanie zgoda, ale taka, jaką lud podyktuje, a nie taka, jaką teraz chce narzucać szlachecko-lokajska »rada narodowa«. *Jan Stapiński.*

O czem mamy pamiętać?

Każdy czytelnik naszej gazety wie, że stronnictwo to, którego organem jest *Przyjaciel Ludu*, nazywa się Polskiem Stronnictwem Ludowem, a każdy z osobna czytelnik *Przyjaciela* nazywa się ludowcem.

Ażeby wytłómaczyć nowym Czytelnikom, co mamy robić i o czem pamiętać, pozwolę sobie przypomnieć o obowiązkach, które każdy przyjąć powinien i przyjąć musi, jeżeli chce być prawdziwym obywatelem-ludowcem.

Cóż mamy robić?

Masz robić tyle Bracie, że się za głowę chwycisz, gdy ci wyrecytuję.

Pierwsze: masz czytać dużo gazetek i książek, ale *Przyjaciela Ludu* koniecznie.

Czytaj często *Program Pol. Stronnictwa Ludowego.* W tej książeczce za 2 centy masz wykazane co masz robić i czego żądać, ale wiedz z góry że tego, co tam jest, wystarczy do czynienia na całe życie.

Masz sposobność często na weselu, chrzcinach, na jarmarku, zachęcaj do czytania, do zakładania czytelń, kółek, zapoznawać się trzeba z ustawami, o ile sam znasz, ale tak, jak jest, nie przekręcać.

Drugie: Pamiętaj o urządzaniu wieców, zgromadzeń dla omówienia spraw społecznych, politycznych, ekonomicznych i różnych spraw. Bodaj was było dziesięciu, możecie wiele ogadać. Uczcie się i tego, żeby jeden mówił, a drudzy słuchali, to się nazywa porządek parlamentarny.

Trzecie: Pamiętajcie o tem najbardziej, że jak będzie w *Przyjacielu* napisane, aby wysyłać petycje, to w tej chwili trzeba zbierać podpisy i odesłać albo do redakcji *Przyjaciela*, albo na ręce posłów naszych. Gdzieindziej, jak np. w Czechach, gdy napiszą w gazetach, że trzeba petycyi, to w dwóch dniach mają tysiące petycyj z tysiącami podpisów. A u nas? U nas trzeba żebrać i prosić o podpisy na petycje, jakby o łaskę.

Tutaj macie pojęcie, jak to dobrze się schodzić gdzieś, czy w czytelni, czy w Kółku, bo można małym zachodem mieć podpisy, nie potrzebujesz latać chałupa w chałupę. Takie schadzki dają pewną rozrywkę i naukę jednoczenia się. Gdy się nauczymy schadzać na małe zgromadzenia, to potem chętnie będziecie chodzić na większe.

Mamy również święty obowiązek iść na wybory, choćbyś był sam jeden ludowiec między lizuniami — iść głosować tak, jak ci sumienie każe. Tymczasem u nas bywa tak: jak się zejdą do wójta, czy gdzieindziej, to wszyscy patrzą, »na kogo ta wójt będą, bo ja na tych samych«. A czy ty wiesz pewnie, że ten wójt, to prawdziwy chłopski wójt, a czy jego nie poprosił ksiądz proboszcz, starosta, weterynarz, żyd z karczmy, albo pan ze dworu? A jesteś pewny, czy on niema obiecane kopkę gałęzi, a ksiądz proboszcz dla jego syna miejsce w bursie, a może z piątkę, wódki kapkę i kielbasy.

Pamiętać mamy o tych i na tych głosować których uradzicie na zgromadzeniu wspólnem A gdy już wybierzecie wójta, czy tam jakiego komitetowego, pilnujcież go, niech nie robi samowolnie, ale niech się was radzi i zwołuje na wiece. A nasi wójtowie bardzo często zapominają o tem. Niektórzy ulegają wpływom możnych. Przed wyborem to się zdaje być kosą — taki pyskacz, gębacz, że dać szyję za nim. Pół roku po wyborze już mu rura zmięknie, mało będzie mówił, jak mu

ty będziesz mówił o polityce, to ci zabiega i pokazuje, że wóz kupił nowy itp.

Powiadam, że interesowanie się sprawami gminnemi, komitetowemi, powiatowemi, krajowemi i państwowemi — już to samo wyżej stawia włościanina. Stańczycy powiadają, że chłop jest tylko do roboty i jedzenia, a nawet był czas, co mówili, że dopiero od »barona« zaczyna się człowiek. Otóż my im pokażmy, że się obejdziemy bez ich opieki i ich rządów. Spojrzeć na te śliczne łany, na te wytrzebione lasy, to mimo woli żal i pewna uraza wzbudza się w sercu.

Czyżby panowie nie potrafili coś dla ludu zrobić?

Szkoda o tem myśleć i głowę sobie zawracać. Wychowanie ich zdala od ludu zaślepiło ich w żaden sposób nie mogą się oswoić z tą myślą nową, którą im wskazał Kościuszko.

Możecie widzieć, ilu już teraz macie kochanych lud przyjaciół — wszyscy: ksiądz, pan, nawet i hrabiowie urządzają wiece. Widzicie, jaki przewrót na świecie w krótkim czasie, a wszystko z miłości kraju i Ojczyzny. A ja powiem: z chciwości na poselstwa.

Aby Was nie nużyć długą pisaniną, donoszę Wam tylko tyle, abyście wiedzieli, że będziemy mieć teraz nie taką wojnę, jaką my mieli dotąd o wybory, ale trzy razy większą. Bądźcie tedy przygotowani na zarzuty, że ten złodziej, inny sodomnik, inny gorszy jak luter i ani jeden z nas (co nas jest ludowców tysiące) nie będzie katolikiem. I choćbyśmy byli tak szczęśliwi, żebyśmy mogli uprosić którego świętego z nieba na kandydata, toby powiedzieli, że to nie święty, bo z ludowcami trzyma.

A zatem róbmy swoje każdy w swojej gminie, powiecie, a z pewnością wygramy, bo warunki mamy bardzo dobre, tylko trzeba popracować. A jak się teraz będziesz wymawiał od pracy, toś nie ludowiec i bliźniego nie kochasz.

Jan Babicz.

Uchwały Rad gminnych

przeciw policji starościńskiej.

Nasunął mi się we święta nr. 51. „Przyjaciela Ludu“, w którym wyczytałem po raz pierwszy o przygotowaniach do narzucenia przez Wydział krajowy gminom jakichś policjantów, których by gmina opłacała z własnych funduszów. Tak mnie to okropnie zabolało, że zaraz piszę do Szan. Redakcji o jak najbliższe wyjaśnienie i dowody w tej sprawie, albowiem dotychczas nic podobnego nie słyszałem.

Nie daj Boże, aby ten projekt Wydziału krajowego został w Sejmie uchwalony, bo stał by się on wielką klęską dla biednych ludzi wiejskich, którzy chociaż nie starają się o utrzymanie policaja, narzuconego przez Wydział krajowy, jednak i tak mają tyle wydatków, że gdyby nie zarobki zagraniczne, toby musieli grunta i domy wysprzedawać na zapłacenie podatku.

Niech Wydział krajowy weźmie sobie to pod uwagę, że Urząd gminny to nie zbrodniarze, żeby ich policjant pilnował i gdyby do tego przyszło, każdorazowy wójt zrzekłby się swego stanowiska. Zresztą i tak zostaje gmina pod nadzorem Wydziału powiatowego i Starostwa.

I gdyby taki policaj wójta pilnował, byłby jeszcze większy kłopot, większa praca, bo byłyby ciągłe zwady i nieporozumienia, bo wójt chcąc wszystkie czynności wykonać, musiałby cały swój czas wraz z swoim pisarzem poświęcić tylko sprawom gminnym, do czego wójt wraz z pisarzem nie mogą dopuścić, gdyż muszą swego gospodarstwa pilnować, aby mieli z czego żyć, bo gminy nie stać na to, by ich utrzymała. A za te 80 do 100 koron, które zwykle pobierają, tak wójt jakoteż i pisarz nie mogą całymi dniami siedzieć w kancelarji i chodzić gdzieś po Starostwie i urzędach, bo muszą także starać się o inne zajęcie, w gospodarstwie czy gdzieindziej. To każdy może zrozumieć, bo za sto koron, a czasem mniej, żaden z nich się nie utrzyma przez cały rok.

Tak nędznie są płatni urzędnicy gminni, jednak to dostają od gminy, więc powinni tylko gminie służyć. Tymczasem rzecz się ma przeciwnie, bo urzędnicy gminni za pieniądze gminne muszą odrabiać sprawy rządowe czyli tak zwany poruczony zakres działania jak np. asenterunek, ściąganie podatku, podróże, druki, ściąganie taksy wojskowej, prowadzenie ewidencji książek wojskowych urlopników, rezerwistów, popisowych, pospolitaków i t. p. Tej zależności z Rządem zerwać nie można, bo chociaż gminy by się chętnie obeszły bez poruczonego zakresu działania, to nie obejdzie się rząd, gdyż gminy mu są wielką pomocą. Ale pracować za darmo nie powinno. Rząd powinien płacić gminie choćby skromne wynagrodzenie za poruczony zakres działania.

Z powodu poruszenia tej sprawy uważam za stosowne zabrać głos, gdyż zmianę ustawy gminnej uważam za donioślejszą od reformy ustawy łowieckiej i o to nasi posłowie powinni się stanowczo w Sejmie domagać. Jak sprawiedliwość to sprawiedliwość.

1. Obszary dworskie powinny być do gmin wcielone, wszystkie czynności mają się załatwiać w urzędzie gminnym.

2. Za załatwianie spraw rządowych powinien rząd płacić gminie bodaj skromne wynagrodzenie.

3. Zniesienie ordynacji wyborczej gminnej, a zaprowadzić wspólny porządek głosowania, tylko należałoby obmyśleć sposób wyboru radnych. Wójta nie powinni wybierać radni, lecz całe grono. Z takiego wyboru wychodziłby z pewnością sumienny i sprawiedliwy wójt.

4. Do prowadzenia (ksiąg) manipulacji powinna gmina mieć kwalifikowanego pisarza, który powinien odpowiadać osobiście za prowadzenie książek i manipulacji gminnej i szkody stąd wynikłe. Wójt powinien tylko dozorować pisarza, ale nie odpowiadać za jego czynności, jak dotychczas.

Wójt powinien być odpowiedzialny za porządek w gminie i ma być coś więcej poważany przez władze, bo na wójta zwykle wybiera się najporządniejszego gospodarza we wsi, więc nie powinien być u starosty i w Urzędzie podatkowym tylko starszym policjantem.

Tyle na razie mych uwag z nadmienieniem, że gdyby obszary dworskie były do gminy wcielone i rząd płacił gminie za poruczony zakres, wtenczas mogliby

być urzędnicy gminni lepiej płatnymi i możnaby się czegoś od nich spodziewać, bo kto z czego ma zyski, tego pilnuje. A gdyby każdy z gminnych urzędników swój obowiązek według ustaw spełnił, wtenczas zmniejszyła by się praca w Starostwie i Wydziałach powiatowych i nie potrzebaby co rok to więcej urzędników.

Kończąc niniejsze moje zapatrywanie proszę o wydrukowanie, jeżeli się to nadaje i zachęcenie, aby gminy równocześnie nadsyłały wraz z petycjami przeciw policjom — swoje żądania co do nowej ustawy gminnej.

Naczelnik gminy w Rzeszowskiem.

Uwaga: Wiadomość o przygotowaniu przez Wydział krajowy ustawy o narzuceniu gminom policjantów starościńskich podały wszystkie gazety. „Gazeta niedzielna“ i „Przewodnik Kółek rolniczych“ (!!) ocukrzyły tę wiadomość pociechą, że policjantów owych będą narzucać tylko tym gminom, które nienależycie wykonują obowiązki policyjne, na co słusznie zauważono, że powód zawsze się znajdzie.

Wytaczanie ustawy gminnej przed ten Sejm stanowczo odradzamy. Dopóki na 161 posłów sejmowych jest 140 szlachciców i fagasów szlacheckich, dopóty nie może być mowy o uchwaleniu takiej ustawy gminnej, jakiej lud żąda. Wobec tego propinatorsko-szlacheckiego sejmu postawa ludu zasadzać się musi na obronie przed nowymi zamachami. Ten sejm może się zabawiać ustawą łowiecką, ale niech Bóg broni, aby on zmieniał ustawę gminną. *Redakcja.*

KSIĘŻA AGITACJA.

Harklowa, (pow. Jasło) w grudniu 1906. *W imieniu prawdy proszę to umieścić.* Idąc za postępem czasu i mieszkając między ludem, którego gwałtem oświecić należało, darowałem tut. gminie karczmę pod kościołem na szkołę, która już kilkanaście lat istnieje i nieco światła między lud rzuciła — choć nie w tym kierunku, jakby tego czysto narodowa szkoła wymagała. Dalej zaprenumerowałem dla czytających bezpłatnie „Ojczyznę“, „Związek chłopski“, „Głos rolniczy“ i tym podobne broszurki treści religijno-patrjotycznej, które jednak w sercach ludu należytego oddźwięku nie znalazły.

Natomiast rozpowszechniło się tu pismo redagowane przez posłów ludowych Bojkę i Stapińskiego, które już dziś dwudziestu kilku prenumeratorów w miejscu znalazło.

Zaciekawiony tym objawem, zaprenumerowałem i ja to „bezbożne“ pismo ludowe i przekonałem się z jego treści naocznie, że aczkolwiek w zasadzie bardzo skrajnie jest redagowane, to jednak z niem liczyć się trzeba, bo tak przekonywująco do religijnych uczuć ludu przemawia i tłędy duchowieństwa na faktach oparte odzwierciedla, że tego „heretyka“ Bojkę, który otwarcie słowa prawdy wypowiada, na równi z Luegerem stawiam — podczas gdy tamten żydów, ten księży smagać się odważył — bo też i słusznie, że duchowieństwo wyzyskując lud moralnie i materjalnie do szpiku kości, samo temu winno, że teraz musi znosić takie upokorzenie.

Gdy ten majątek przed 30 laty od pewnego magnata nabyłem, zastałem wprawdzie schludny kościółek z dewizą*) *Deo et populo***), która mimo to wszelkim uczuciom ludzkim i boskim urągała, bo zamiast nabożeństwa w nim, zastałem chłopów pijanych, brudnych dzieci na wsi wśród zimy na Boże Narodzenie z wydętymi brzuchami nagie, kobiety częstokroć także nagie na przypiecku czekające na uschnięcie zgrzebnej koszuli, gdyż ta była jedyną ich okrywką. Natomiast księdza proboszcza widziałem opływającego w dostatkach, który zamiast tworzyć stypendja chłopskie z oszczędności swoich na oświatę, wolał kupować swym gospodom w głodnych latach grunta za bezcen. To też demoralizacja***) ludu szerzyła się w takich warunkach od wieków i dziś całej winy tego upadku nie w szlachcie wyłącznie, tylko przeważnie w duchowieństwie szukać należy.

Nie dziw więc, że taki Bojko, chłop oświecony, który się z tymi stosunkami zżył i je w pamięci dobrze zachował, otoczony aureolą chłopską, hardo głowę w górę podnosząc stał się ich ulubieńcem, bo wywleka brudy księże na światło dzienne, które już dawno należało wyprać — bez rozgłosu.

Stosunki te co do księdza po 30 latach mego tu pobytu mogę powiedzieć do dziś dnia w niczem na lepsze się nie zmieniły. Ksiądz jak dawniej, tylko w innej formie wyzyskuje kieszeń ludzką nielitościwie, bo już nie kontentuje się drzewianą plebanją, poszytą słomą na równi z włościanami, ale żąda pałaców, ekwipażów, życia nad stan, sportowego — jak polowania, kart, pijatyki i wszelkiego rodzaju niewypowiedzianej rozpusty, która jego cześć zatraca i chłopu oczy jak bramę Florjańską roztwiera, — znakiem czego ani jeden głos do wyboru komitetu wyborczego miejscowemu księdzu nie dopisał. Nie dość tych rozkoszy, jakich na wsi i w miastach będąc bezżennymi księża używają, to jeszcze zachciewa się im podwyższenia płacy — jak gdyby tego podwyższenia nie śmieli żądać od swoich chlebodawców, którzy aż nazbyt po tłustych beneficjach się rozpierają. Z respektem

R. Wittig.

Uwaga: Daliśmy głos i p. Wittigowi, obszarnikowi, nie ludowcowi, aby się sternicy teraźniejszej agitacji przekonali, że nie tylko my ludowcy ze zgrozą patrzymy na to, co się teraz dzieje. Cieszy nas to, iż i p. Wittig przyznaje, iż droga nasza jest zgodna z wolą ludu, a głos „Przyjaciela“ jest głosem ludu.

List p. Wittiga umieściliśmy bez żadnych skreśleń, ale też i na jego odpowiedzialność. *Redakcja.*

Rzepiennik, powiat Gorlice. Piszemy tak: mój Boże, co się teraz prowadzi po kościołach! I naszej parafji nie minęło. Przez wszystkie niedziele października zamiast kazania z ewangelji, to tak ks. proboszcz Wojciech Błażewski, jako i ks. wikary Antoni Kończyk nie mówili co innego, tylko o „związku katol. społecznym“ i usiłowali, aby się cała parafja zapisała i to przemocą. Ale że się niewiele znalazło ludzi, aby się dali łapać, to też ks. wikary, 21. października nazwał nas z ambony w kościele, że my nie ludzie są, ale żmije jadowite, parszywe owce, gałgany. — Ale i tak — w każdą niedzielę i święto dwa razy idzie między „gałganów“ z tacą po kościele rano i na sumie, raz proboszcz, drugi

*) Z napisem.
**) Bogu i ludowi.
***) Zepsucie.

raz wikary, a jeżeli im lud całą garścią nie sypie na tacę, to ks. wikary woła z ambony, że on nie żebrak, żeby za małym datkiem chodził po kościele. Zbierają niby to ofiarę jakąś na kościół, ale nasz kościół jest bardzo wspaniały, murowany przez naszych poprzedników, stoi od r. 1863., a nikt na niego nie zbierał z tacą po kościele, a i tak ma wielkie tysięczne fundusze, złożone w konsystorzu, co dokładnie wiemy z „inwentarza bonifikacyjnego". Nasz ks. proboszcz nastał od 3 lat, a już na plebanji założył Kółko rolnicze, kasę Raiffeisena, związek katol. społeczny i chce dom budować na sklep i szpital. Plac zrównaliśmy około kościoła, to może będzie i targowica na pańsko-księże gazetki i na broszury, bo dotąd to je sprzedają na organistówce i w zakrystji, bo księżom to wszystko wolno. Oni nie są pomni na to, że Pan Jezus o to się uniósł gniewem w kościele Jerozolimskim i wypędził handlarzy, co w przedsionku sprzedawali gołębie. Ale naszym księżom, którzy się oddają na służbę pańsko-szlacheckocentrową, to im te zachwalane przez nich gazetki wolno bez grzechu sprzedawać choćby i w kościele.

Na tę niedzielę zapowiedział ks. wikary, aby się ludzie zgromadzili z dwóch gmin do szkoły na 30. grudnia w Rzepienniku Strzyżewskim, a na Nowy Rok znowu 3 gminy do szkoły w Rzepienniku biskup. na pogadankę i wspólny opłatek i do zapisywania się do tego związku katol. społecznego. A że się ludziom teraz nie podoba zapisywać, aż po wyborach, to się dostało i wójtom z tych gmin dobre poczęstne z ambony, że wójcia co powinni napędzać do podpisów, to ani sami nie chcą i innym zabraniają. Ale się nam zdaje, że i te ich zabiegi nie pomogą, bo parafianie są i starzy, a nigdy ich tak nikt nie zmuszał do żadnych podpisów, jak teraz.

Oj co się dzieje teraz w naszej parafii to aż strach! I mówią księża, że ludzie źli, że ich nie słuchają; o nie, — my księży chcemy zawsze słuchać, kiedy głoszą słowo Boże, a jeżeli chcą z nami politykować, to im wolno, ale niech miejsca św. nie używają do polityki, bo my sami damy radę w polityce. A teraz

Nowy Rok bieży,
w jasełkach leży,
a gdzie, gdzie —
W Betleem mieście,
tam się pospieszcie
znajdziecie!

Boście Kapłani
do tej tu stajni
a prośnie
nie w ustach waszych,
a w sercach naszych
Bóg rośnie.

Parafjanie.

Dobromil. Nasz ks. proboszcz w Dobromilu zapowiedział w ostatnie niedziele (2 razy) jesieni wiec parafjalny dla swoich owieczek, ale musiał zmiarkować, że i w Dobromilu nie miałby na zgromadzeniu bałwanów, tylko ludzi, tak na trzecią niedzielę odwołał, że referent tego wiecu zachorował i do dziś choruje, więc cicho. A ks. proboszczowi bym radził, aby dał spokój z tymi „związkami" i wiecami, bo my katolicy z dziada pradziada, to nam wiary nie trza ulepszać. Ciekawy jestem, co za sześć lat wymyślicie. *im.*

Z łańcuckiego. Przed nadchodzącymi wyborami wszystko w ruchu, co żyje, nawet duchowieństwo.

Mniejsza o ruch, gorzej ze zasadami, — z prawdą.

Na polecenie ks. biskupa Pelczara w dyecezji przemyskiej jeżdżą księża po wsiach celem zakładania związków katolicko-społecznych. Warto się przypatrzeć i przysłuchać ich robocie, bo pięknie mówią, ale jak się ta obłudna piękność mija z prawdą, to strach. Pewien ks. u nas umyślnie na to sprowadzony zapewniał, że Związek polityką zajmował się nie będzie, bo ma inne zadania, a w tej samej mowie głosił, aby wybierać na posłów tylko dobrych katolików (pewno panów, bo któż lepszy jak nie oni), zalecał przytem, aby ktokolwiek przychodzący na wieś na wiec z miasta, był odpędzany kijami i miotłami.

Oj Boże, Boże! Gdzie tu sprawiedliwość! Najpierw mówić, że związek nie ma nic wspólnego z polityką, a o polityce mówić i uczyć, zachęcać do bójek i mordów. A miłość bliźniego gdzie? A owo przykazanie Boga »Kochaj bliźniego jak siebie samego« gdzie? Zapominacie dobrodzieje o tem, że to źle o was świadczy... I z tego miejsca jestem zmuszony Was Księża dobrodzieje przestrzedz, abyście dali wszystkiemu spokój, bo przez takie mowy i kazania religję bardzo podkopiecie, a swoje zaufanie u ludu stracicie. To wam mówię rzetelnie w dobry sposób. Chłop bardzo dziś na wszystko patrzy i bacznie śledzi każde słowo, a na obłudzie prędko się umie poznać. Jeżeli co chcecie robić, róbcie po Bożemu, w imię prawdy, z obłudą nic nie miejcie wspólnego, bo to nie na teraźniejsze czasy. *Ludowiec, związkowiec społ.*

Przygotowania do wyborów.

Poufne zgromadzenie odbyło się 26. grudnia w Lanckoronie powiat Wadowice. Po wyborze przewodniczącego i sekretarza, zabrał głos p. Teofil Korzeniowski, który w krótkich słowach skreślił historję polskich chłopów, jak Bartosza Głowackiego i innych, przyczem zachęcał zgromadzonych, aby się wspólnie łączyć do energicznej walki przedwyborczej i aby wytrwać w dobrem aż do końca. Wojciech Trąbka podniósł głos o krzywdzących ustawach (drogowej i łowieckiej). Następnie Wojciech Wicher postawił wniosek, aby wybrać komitety przedwyborcze i do jednania członków do Stronnictwa Ludowego, co też jednogłośnie uchwalono. W końcu zabrał głos jako przewodniczący p. Marcin Wrześniak, który jest zarazem burmistrzem miasta Lanckorony. Zachęcał on do zgody powośnianych i łączenia się pod sztandar Polskiego Stronnictwa Ludowego, zaznaczając, iż tylko w tem stronnictwie może człowiek poznać prawa i obowiązki.

W zgromadzeniu tem brało udział przeszło 50 poważniejszych obywateli, między któremi znajdowała się Zwierzchność gminna, a zatem gdzie głowy przystępują do jakiegoś przedsięwzięcia, to jest najlepszy dowód, że Stronnictwo Ludowe będzie dobrze prosperowało w Lanckoronie, co z góry życzym: Szczęść Boże! *Stefan Lichota.*

Jeleśnia, pow. Żywiec. Dnia 30. grudnia odbyło się w Krzyżowej koło Jeleśni publiczne zgromadzenie, które zwołał Jan Moicherek, centrowiec z Krzyżowej, sądząc, że może tam znajdą ciemnych. I cz barżo się zawiedli. Ks. Kasprzyk z Jeleśni sam się ogłosił przewodniczącym, choć większość była za Mi-

chalcem, ludowcem z Krzyżowoj. Zgromadzeni bardzo się na to oburzyli i krzyknęli: precz z takiem przewodnictwem, my szanujemy księdza w kościele, ale tu na zgromadzeniu chodzi o świeckie sprawy. Precz z Maćkiem Fijakiem — wołali — babie ziemniaki skrobać, nie posłem być, zdrajca, poszedł do panów na służbę, precz z centrum i taki hałas, taka burza powstała, że nie można było przyjść do mowy. To też wójt poszedł po żandarmów i rozpędził całe zgromadzenie. Ks. Kasprzyk widząc, że się mu już nie da nic przeprowadzić, zaczął rozrzucać jakieś książki kształtu zeszytów szkolnych, co też niektórzy zgromadzeni zaraz potargali wołając „to za nasze pieniądze, to za to, cośmy płacili po koronie od chrztu". Najwięcej śmiechu było z dewotek, które stały w sieni i wołały „dyć tego Maćka wypchnijcie do pola, ale księdzu nic nie róbcie.

Obecny ludowiec.

Do wiadomości: Na zgromadzenie to miał jechać Syc ku pomocy Fijakowi, ale Syc zaniedbał, za co dostał publicznie na Rynku w Krakowie burę od Stojałowskiego.

Ze Strzyżowa nam donoszą, że obszarnik tamtejszy Dydyński razem z ks. proboszczem zwołuje wójtów na narady, to znaczy bada, czy mógłby kandydować do Rady państwa. Śmieszny pan, myśli, że to dawne czasy.

Tysiąc dwieście lat niewoli chłopskiej.

Po śmierci Popiela II. rozpadło się wielkie państwo lechickie na szereg drobnych państewek, które powoli jedno po drugiem traciły swój byt polityczny i wchodziły w skład ościennych państw: frankońskiego czyli niemieckiego, czesko-morawskiego, ruskiego i węgierskiego. Chłopi utracili zupełną wolność i samorząd dzielnicowy, jaki dotąd — pod panowaniem własnych swoich królów w jedno silne państwo Lachów zjednoczeni — posiadali.

Do rządów dzielnic lechickich dostali się teraz przeważnie ludzie pochodzenia obcego: Frankowie, Sasi, zniemczeni Czesi i Morawcy, Węgrzy i Rusini — mianowani przez królów frankońskich i papieży rzymskich, wielkich książąt czesko-morawskich, kijowskich — lub królów węgierskich.

W jednej tylko dzielnicy Polan sprawowała rządy familia Piastów — i płaciła daniny królom frankońskim. Oszczędzali ją Frankowie dlatego, że przyczyniła się głównie do upadku wielkiego państwa chłopskiego, które stanowiło główną zaporę w ich zaborczej polityce i podbojach na wschodzie. Familia Popielów została częścią wymordowaną równocześnie z Popielem II., kiedy naraz zginęło 20 jego stryjów — częścią została wydaloną z granic dawnej Lechji. Tylko dalecy jej członkowie zdołali się ukryć wśród Lachów nadwiślańskich, w okolicach Tyńca i Wiślicy.

To też nowi naczelnicy dzielnic — nie będąc naczelnikami rodów lechickich — nie tytułowali się jak ich poprzednicy „starostami", — ale przywieźli ze sobą tytuły obce: „książąt" (to znaczy zastępców „księży"), „grafów" (to znaczy pisarzy albo karbowych królewskich, lub biskupich), „hercogów" czyli „wojewodów", „kasztelanów" (t. j. stróżów zamkowych i przełożonych załóg królewskich), „marszałków" (to znaczy parobków królewskich), „żupanów" (t. j. urzędników służących u króla „za zupę", przeważnie przy królewskich kopalniach), „krajczych", „podczaszych", „stolników" i t. p. służby królewskiej lub biskupiej.

Słowem, cała powódź obcych tytułów nawiedziła ziemię dawnych wolnych chłopów: kmieci, starostów i królów lechickich, a z tytułami przyszli wszyscy ci, co je posiadali. Zwali się zaś dumnie z niemiecka „rycerzami", ze saska „szlachcicami", z francuska „kawalerami", z ruska „bojarami", z fenicka czyli żydowska „panami" — i na chłopów, kmieci i starostów, patrzeli pogardliwem okiem — ale i z obawą, jak wogóle w kraju obcym i zawojowanym podstępem, gdzie na złodzieju zawsze czapka gore. I dlatego jedni z nich lizali się jak mogli niemieckim, czeskim, ruskim, węgierskim — i rzymskim władcom, a udając wielce nabożnych „chrześcijan-katolików", ciągle słali „poselstwa" do Rzymu i „cesarzy rzymskich", którymi byli królowie frankońscy i chrzcili się po kilka razy, — drudzy budowali obronne „zamki" na dawnych „grodziskach" chłopskich, ostrzyli „miecze" i zabierali chłopom resztki ich wolności. Inni wreszcie wznosili bogate klasztory i w nich osadzali mnichów anglo-saskich, frankońskich, włoskich, czeskich, węgierskich i t. p. pod pozorem „nawracania chłopów na wiarę świętą".

Chłopi Lasi, mimo że już raz przyjęli wiarę chrześcijańską z rąk św. Pawła, św. Andrzeja, św. Cyryla i Metodego, — musieli po drugi raz przyjmować chrzest, tym razem z rąk niemieckich księży i biskupów, a jeżeli który z chłopów temu się opierał, — tracił mienie, a nawet i życie.

Księża i biskupi lechiccy słowiańskiego obrządku przeciwdziałali jakiś czas tej niemczącej robocie „szlachty" i łacińskiego kleru, ale wkońcu zostali z dzielnic lechickich wydaleni, ich księgi i obrazy staroobrzędowe popalone. Wielu nawet z nich poniosło śmierć męczeńską.

Wtedy to właśnie zaginęły wszystkie kroniki i akta pisane starolechickie, a jeżeli które z nich ocalały, to pozmieniano w nich zapis pierwotny przez rozmaite dopiski i wykreślania, **ażeby chłopi już nigdy praw swoich nie mogli dochodzić.** Wszędzie, gdzie były pisane słowa: „Lachy", „Lechici", „Lasi", zmienili je łacińscy kronikarze na „Polanie", „Chrobaci", „Sarmaci" i t. p. Gdzie było napisane „chłopi", „kmiecie", „starostowie", zmienili na „szlachta", „rycerze", „książęta", „hrabiowie" i t. p., albo całkiem kreślili i przepisywali rękopisy na nowo, wypuszczając wszystko, co było o chłopach i ich potędze — o ich niezawisłości politycznej w czasach lechickich. Co ocalało z dziejów chłopskich, — to tylko przypadkiem — albo przez ciekawość naukową kronikarzy obcych: greckich, rzymskich, ruskich, czeskich, niemieckich, węgierskich, arabskich i t. d. Gdyby nie przypadek — i ciekawość ludzka, tobyśmy chłopi nic o naszej przeszłości nie wiedzieli — i ja nie mógłbym nawet tych wiadomości wam, Bracia, udzielić, które tu piszę. (C. d. n.)

Wasz brat chłop

Prof. Ludwik Młynek, kmieć ze Sierczy.

Ludowcy jednajcie nowych czytelników dla „Przyjaciela Ludu".

Odsłonięcie pomnika Macieja Szarka.

Grabie, pow. Wieliczka. Pamiętnym dla nas pozostanie dzień 17. grudnia 1906, w którym odbyło się nabożeństwo i poświęcenie pomnika dla ś. p. Macieja Szarka, pierwszego pisarza ludowego. Pomnik stanął ze składek, zarządzonych przez zawiązany komitet ludowy. Wykonał pomnik nader gustownie niestrudzony szermierz ludowy Skowronek z Rudnika, kamieniarz i rolnik.

Licznie zgromadzona publiczność uczestniczyła w nabożeństwie, odprawionem przez miejscowego ks. proboszcza zupełnie bezinteresownie. Po nabożeństwie udali się zgromadzeni na miejscowy cmentarz, gdzie po dokonaniu obrzędu poświęcenia, pierwszy na stopnie pomnika wstąpił miejscowy ks. proboszcz i wygłosił mowę pełną zapału i porywu na cześć ś. p. Macieja Szarka, zaznaczając, że nie tylko ludzie światowej sławy godni są pomników, lecz również godnym tegoż może być chłop rolnik. Następnie przemawiał p. Stanisław Słowik z Bierzanowa, dziękując imieniem Komitetu wszystkim ofiarodawcom. Ostatni stanął u stóp szarego pomnika p. Franciszek Wójcik z Wyciąż. Skreśliwszy mową życie i czyny ś. p. Macieja Szarka, wykazał, że i chłop w sukmanie może wybić się nad tłum zwyczajnych ludzi i być pożyteczniejszym dla Ojczyzny i współbraci, aniżeli „starsza brać“.

Po południu odbyło się poufne zgromadzenie przy licznym udziale zgromadzonych w sali Kółka rolniczego. Przewodnictwo objęli: Piotr Szeląg i Wojciech Jeleń. Pierwszy przemawiał Franciszek Wójcik o reformie wyborczej, Józef Skowronek, o Stronnictwie Ludowem, Maciej Szarek syn ś. p. Macieja Szarka imieniem familji dziękował zgromadzonym za udział w uroczystości. Na wniosek Wojciecha Jelenia został utworzony Komitet wyborczy, w skład którego weszli najpoważniejsi gospodarze w gminie. Ostatni przemawiał niżej podpisany. Nieśmiertelny duch ś. p. Macieja Szarka z pewnością przebiegiem całej uroczystości bardzo się radował. Ś. p. Maciej Szarek, dopóki tylko mógł chodzić, żadnego zgromadzenia nie opuścił. To też połączyliśmy uroczystość pomnikową ze zgromadzeniem, aby w ten sposób dać niby drugi pomnik ś. p. Szarkowi, że przykład jego i nauka żyć będzie na wieki.

Jan Piernik w Grabiu.

Pożegnanie kraju.

Za chlebem idę — za oceany,
W strony nieznane sobie,
Z boleścią rzucam kraj swój kochany,
A serce płacze w żałobie.

Wszystko mię woła tkliwemi głosy:
Nie odchodź, bracie, z ojczyzny!
Po co na zdradne puszczasz się losy?
Nie szczęście znajdziesz, lecz blizny.

Lecz ja nie słucham, bo nędza gniecie,
Za oceany płynę,
Żegnajcie drodzy, co zostajecie,
Ja się pogrążam w mgły sine.

Lecz nie zapomnę o swej krainie,
Jej pamięć w sercu osiądzie,
Żyć będzie w każdej życia godzinie,
Na morzu, czy też na lądzie.

A gdy zdobędę sobie dolary,
Do kraju znowu powrócę,
I orząc ziemi polskiej obszary,
Radosne pienie zanucę.

Zawołam: witaj, kraju kochany!
Jestem z powrotem — twe dziecię,
Bez ciebie smutku gniotą kajdany,
Tyś mi najmilszy na świecie.

Gł. Ludu. *Ks. Adam Maciejowski.*

O stworzeniu mężczyzny.

(Bajka indyjska*).

Kiedy niebo, ziemia i morze stworzone zostały wyszedł wielki Brahma przypatrzyć się dziełu rąk swoich. Szedł brzegiem morza i serce jego rozradowało się błękitem i zadowolony był, że w dali wód, kędy niebo nachyla się ku ziemi, zaginęła linia graniczna między niebieskiem a ziemskiem.

Cieszyło się serce jego, gdy palmy o świtaniu w lekkim powiewie kłaniały mu się pióropuszami swych koron, a różowe liście oleandrów i pącze róż i wiotkie jaśminy wonią rozkwitłych puharów słały mu hymn upojenia. A gdy spojrzał przed siebie, lazurowa dal morza biegła ku stopom jego lekkosrebrną falą, a gdy spojrzał za siebie, wspaniałość niebosiężnych gór uśmiech dumy na usta mu wywołała.

Świt czynił się wciąż jaśniejszy, aż wielka głowa słońca wynurzyła się majestatycznie z dali morskiej. Cudowna cisza zapanowała wokrąg i tylko morze szemrało pieśń wieczności, a górą słońce szło złote w promiennem drżeniu rozpalonych atomów eteru.

Ale oblicze wielkiego Brahmy pokryła głęboka zaduma: zasępiły się oczy, a na czoło ciężka chmura frasunku nasuwać się poczęła. Nie — dzieło stworzenia jeszcze nie jest skończone, brak mu ostatniego słowa, jednej ostatniej nuty, cudnego akordu, któryby streszczał w sobie wszystko piękno przyrody, całą jej myśl — i był zarówno duszą świata i jego władcą i niewolnikiem i jego treścią najgłębszą.

Ściągnęły się piorunowe łuki brwi — myśl twórcza wybłysła na czole — schylił się wielki Brahma, zerwał u stóp swoich purpurowy kwiat lotosu i cisnął go w morze. Drgnęła zwierciadlana powierzchnia, zaszumiały, zapieniły się fale i z głębi najczystszej toni wynurzyła się — kobieta.

Stanęła na brzegu okryta płaszczem włosów, promienna i cudna. Spokojna i zadowolona poszła brzegiem morza. Zrywała kwiaty, cieszyła się blaskiem słońca, zanurzała się w wonne cienie

*) Mieszkańcy Indji wyznają religię Buddy, nie są chrześcijanami. Bóg ich nazywa się Brahma.

platanów i fig. Wszakże w prędkim czasie tęsknota osiadła na pięknych jej rysach.

— Wielki Brahmo — westchnęła — pocóżeś mnie stworzył, kiedy ani jeden głos nie ozwie się w powietrzu, któryby piękność moją sławił!

I wielki Brahma stworzył ptaki.

Zagrały gaje, zadźwięczały lasy, po wzgórzach tysiące cudnych popłynęło pieśni, a wszystkie głosiły piękność ostatniego z tworów — kobiety.

A ona szła majestatyczna, uśmiechnięta, wsłuchana w dźwięczny chór ptaszęcy, upojona dziwną rozkoszą.

Wszakże w prędkim czasie śliczne jej oczy powlokła zaduma.

— Wielki Brahmo — szepnęła — dość mam tych pieśni; daj mi raczej kogoś, ktoby mię mógł zabawić.

I wielki Brahma stworzył małpę.

Zwinne, wesołe zwierzę skakało przed nią, goniło z gałęzi na gałąź, ciskało na nią orzechami lub obsypywało kwiatami, umykało i znów się znajdowało — niewyczerpane w zabawnych ruchach, w ucieszných przekrzywieniach.

Kobieta śmiała się, wyciągała ręce, goniła za małpką, przyglądała się jej skokom. Nagle ściągnęła cudne brwi i zawołała:

— Ach, wielki Brahmo, takie bezduszne, błahe stworzenie! Ono mnie bawi — daj kogoś, ktoby mię kochał i pieścił.

I wielki Brahma stworzył węża.

Gibkimi, jedwabnymi splotami obwijał jej ciało, tulił małą główkę do różowych jej ramion. Kobieta delikatnymi palcami głaskała lśniące jego łuski, rozmarzone policzki przytulała do jego pyszczka, owijała ręce pieszczotą jego zwojów. Wszakże po niedługiej chwili rozplotły się smutnie jej dłonie. Szybkim ruchem strząsnęła z siebie węża i rzekła z wyrzutem:

— O, wielki Brahmo, czyż pieszczota może mi świat cały zastąpić? Daj mi kogoś, kogobym mogła uwielbiać i kogobym się — bała...

I wielki Brahma stworzył lwa.

Wyszedł ku niej majestatyczny i dumny, patrząc na nią nieugiętą źrenicą.

Kobieta stanęła z podziwu. Wspaniałość, odwaga, królewskość każdego ruchu oniemiła ją zachwytem. Przez chwilę patrzyli sobie w oczy— lew zatrzymał się, wstrząsnął grzywą i ryknął.

Zatrzęsły się głębie lasów, jęknęły góry i pagórki, przejmująca groza echem gromu potoczyła się przez pustynię.

Kobieta zadrżała i skryła się corychlej w gąszcze drzew.

— Nie, nie! — wołała — dosyć już lwa, dosyć! O miłosierny, o potężny Brahmo, daj mi raczej kogoś, ktoby się mnie lękał.

I miłosierny Brahma stworzył psa.

Ucieszyła się kobieta. Głaskała go, całowała, kazała mu skakać, ciągnęła go za wielkie, kudłate uszy, groziła mu i strofowała. A pies bał się jej, łasił się u jej nóg, lizał stopy, nieśmiałemi, a wiernemi oczyma spoglądał w jej oczy. Gdy mu groziła, uchylał się, a gdy nań zawołała, stawiał się wnet przed nią i głowę ku niej podnosił.

Długo bawiła się psem, wyuczyła go mnóstwo cudownych rzeczy, przemawiała do niego to gniewnie, to pieszczotliwie i niemal się rozumieli. Wreszcie ucięła pręt, zamierzyła się silnie i silnie go uderzyła.

Pies zaskomlał i uciekł.

Kobieta stanęła, jak skamieniała. Pociemniały głębie jej oczu, zbiegły się łuki jaskółczych brwi i usta zacisnęły się gorzkim, bolesnym kurczem. Nagle podniosła ramiona i ze wzburzonej piersi wyrwał się namiętny, rozpaczny okrzyk:

— O, wszechpotężny Brahmo, o władco świata, dajże mi wreszcie kogoś, ktoby się mną zachwycał, ktoby mnie kochał, bawił i pieścił, ktoby mi się podobał, ktoby mi służył, kogobym dręczyła— i ktoby nie uciekł nigdy!

I miłosierny władca stworzył mężczyznę.

Z Dziennika Cieszyńskiego.

Sprawy gminne.

Nisko.

Donoszę, że u nas w Nisku mamy dobrego burmistrza. Prowadzi on taki porządek, że gdy którego z rezerwistów brakuje, to nie raczy on karty powołującej odesłać ani do tego, którego brakuje, choćby adres wiedział, tylko podpisze, że to jest dezerter i gdy się który zjawi, to potem musi dłuższy czas niewinnie siedzieć w aresztach, za to jedynie, że pan wójt zrobi, jak się jemu podoba.

Dnia 24. grudnia został aresztowany Antoni Dubiel, który w przeszłym roku był całe lato w domu i tego roku zgłosił się do podróży w sierpniu, bo nie miał żadnej wiadomości od komendy wojskowej i był ośm tygodni w Prusach i teraz przeszło dwa miesiące w domu. Naraz 24. grudnia żandarmi aresztowali go jako dezertera. Żona Antoniego Dubiela, o niczem nie wiedząca, bo wcale nikt jej o tem nie mówił, a teraz wychodzi na jaw, że wójt podał, iż żona Dubiela miała otrzymać kartę powołującą, i że miała podpisać tę kartę powołującą. To nigdy prawdą nie jest, ale że pan burmistrz tak stwierdził, więc teraz człowieka męczą po aresztach, jedynie za sprawą pana wójta. Zabrali człowieka od dwojga dzieci i od żony chorej w połogu. Tak postępować się nie godzi — panie burmistrzu.

Tomasz Machaj.

Ze Strzyżowskiego.

W niedzielę 9. grudnia odbył się wiec ludowy w Wysokiej w domu p. Jana Niemca — przy licznym współudziale bliższych i dalszych wiosek. Zgromadzenie to zasługuje na chlubną wzmiankę — jako objaw wielkiego zainteresowania się tutejszej okolicy sprawami polityczno-społecznemi, a co ważniejsze, zrozumienie, że dla chłopów w chłopskiem jedynie stronnictwie nadzieja i wyzwolenie z ucisku i niedoli... a te zaś wszystkie „Gazety niedzielne“, „Wieńce-Pszczółki“, te Centra i Związki (ogólna nazwa: Wiele hałasu o nic) to bukiet sztucznych, zaschłych — pofarbowanych kwiatów, które do chłopskiego kożucha zupełnie się nie nadają. Podniosły nastrój zebranych, jednomyślne oburzenie na przedstawiciela inteligencj

strzyżowskiej broniącego nadużyć niektórych księży oraz gromki okrzyk na cześć posła Stapińskiego, były najlepszą odpowiedzią na nieszkodliwe zresztą ukąszenia zdziecinniałego starnszka Stojałowskiego, ujadania „Głosu narodu“ i godnych „mistrza“ uczniów, a także zapowiedzią, że lud tutejszy pozostanie głuchym na mizdrzenia i przymilania się różnych politycznych „linoskoków“ i znachorów. *Lud.*

Wiadomości polityczne.

Polska.

Warszawa. Prezesem „centralnego komitetu wyborczego“ dla Królestwa Polskiego został wybrany Henryk Sienkiewicz. Że spółka konserwatywno-wszechpolska go wybrała, to nas nie dziwi, ale to dziwne, że Henryk Sienkiewicz użyczył swego nazwiska na płaszcz do pokrycia szachrajstw wyborczych. Widać, że panowie ostatnie środki rzucają na szalę.

Lwów. Pod przewodnictwem marszałka krajowego hr. Badeniego odbyła się w Wydziale krajowym 29-go grudnia z. r. narada nad zmianą ustawy wyborczej do Sejmu. W naradzie tej uczestniczyli stańczycy, centrowcy i wszechpolacy.

Z obcych stron świata.

Wiedeń. Rada państwa zbiera się 9 b. m. Księża czynią usilne starania, aby ta Rada państwa przed rozwiązaniem uchwaliła im podwyżkę pensji.

Paryż. Kardynał paryski ks. Richard polecił klerykom, aby się zastosowali do nowej ustawy państwowej.

Petersburg. Przygotowania do nowej wojny z Japonią są w toku. Rząd rosyjski zakupuje pospiesznie prowianty i amunicję. Japończycy nic sobie nie robią z Rosji i rozszerzają swoje wpływy na Syberję, aby Rosję odepchnąć zupełnie od Oceanu Spokojnego.

OKRUSZYNY.

Ustawę gminną podaliśmy w tegorocznym kalendarzu *Przyjaciela* z tego względu, że już w tym roku ma przyjść w Sejmie pod obrady wniosek Wydziału krajowego zmieniający niektóre przepisy ustawy gminnej, a w razie zwycięstwa spółki złączonej w „zdradzie narodowej“ należy się przygotować na wnioski o gminy okręgowe. Trzeba tedy, aby każdy ludowiec poznał dobrze teraźniejszą ustawę gminną i aby się przekonał, że i teraźniejsza ustawa gminna nie jest zła, tylko pod wpływem rządzącej krajem kliki ustawa ta bywa źle wykonywaną. Trzeba tedy zaszanować kalendarz z ustawą gminną, bo się przyda każdemu w przyszłości.

Kalendarz „Przyjaciela Ludu“ dołączamy do tego (2) numery gazetki dla prenumeratorów, odbierających gazetkę z poczt, których nazwa zaczyna się na literę: A, B, C, D, E, F, G, H, I, J. (Alwernia, Andrychów, Antoniów, Balice, Babice i t. d.), ktoby na tych pocztach nie otrzymał gazetki, niech zaraz w niedzielę 6 b. m. zareklamuje. Reklamację pisze się na ćwiartce papieru, nie zalepia się koperty, ani marki pocztowej się nie nakleja, tylko pisze się słowo „reklamacja“. Reszta poczt (K, L, Ł, M, N, O, P, R, S, T, U, W, Z, Ż), otrzyma kalendarz w przyszłym tygodniu. Wysyłka 10 tysięcy gazetki z kalendarzami daje tyle pracy, że administracja nie może temu podołać w jednym tygodniu.

Aby nie było nieporozumień i niepotrzebnych wydatków na listy, powtarzamy tu jeszcze raz, że kalendarz nasz wysyłamy bezpłatnie jako premję tylko tym odbiorcom gazetki, którzy mają zapłaconą gazetkę przynajmniej na pół roku 1907. Kto jeszcze nie nadesłał przedpłaty, ten kalendarz otrzyma dopiero wtedy, jak nadeśle przedpłatę.

Nowi czytelnicy, którzy nadeślą przedpłatę (4 k.) na cały rok 1907, otrzymają także kalendarz na r. 1907, stary kalendarz z r. 1906 (o ile zapas wystarczy) i pięć książeczek.

Czytelnikom poza granicami Galicji jako nie potrzebującym znać ustawy gminnej, nie wysyłamy kalendarza, chyba za osobną zapłatą (z przesyłką 1 kor.).

Na kredyt, ani na sprzedaż nie posyłamy kalendarza nikomu, tylko jako premję. Prosimy wybaczyć, że wyjątków nie czynimy, bo niepodobną jest rzeczą zatrudniać administracje przeróżnemi zapiskami.

† **Baczmański Józef**, poeta chłopski, wzorowy gospodarz-ludowiec, długoletni czytelnik *Przyjaciela* w Sokolnikach koło Lwowa, zmarł na gruźlicę. Pogrzeb odbył się 24 z. m. Za przekonania swoje wycierpiał ś. p. Baczmański dużo prześladowań. Cześć pamięci kochanego Druha, niechaj mu świeci wiekuista światłość.

Jasielska Rada powiatowa została zwołana na posiedzenie w sobotę 12 stycznia b. r. godz. 10-ta rano. Uprasza się nie tylko członków Rady powiatowej, ale i wszystkich mężów zaufania naszego Stronnictwa, aby na to posiedzenie Rady powiatowej jak najliczniej przybyli — gdyż będzie to zapewne ostatnie posiedzenie.

Po posiedzeniu Rady powiatowej odbędzie się poufne zgromadzenie członków komitetu powiatowego P. S. L. i mężów zaufania z całego powiatu dla obradzenia wyborów do Rady państwa. Na zebranie to przybędzie poseł Stapiński. *Jakób Madej*
przewodniczący k. p. P. S. L.

Słuszna ocena. P. Mozgała pisze nam tak: Prenumerowałem dotychczas gazetę „Postęp“ i zauważyłem, że ta gazeta jest jak potrawa bez soli, żadnego smaku nie wydaje. Niczego się czytelnik stanowczo z owej gazety nie dowie, więc wszyscy odpisali „Postępowi“, iż go więcej czytać nie chcemy. *Przyjaciel Ludu* bardzo się nam podoba, każdy z nas rozumie, czego chce ta redakcja i jakiś duch ożywczy i wiara w lepszą przyszłość każdego ogarnia. To też życzymy *Przyjacielowi*, aby jak najprędzej dotarł do wszystkich gmin i złączył ludzkość całą bez szlachty.

„Gazeta Mieszczańska“. Związek rękodzielników, kupców i przemysłowców we Lwowie, rozpoczął z Nowym Rokiem wydawnictwo tygodnika p. t. „Gazeta Mieszczańska“, poświęconego sprawom stanowym i zawodowym mieszczaństwa.

Pruski ułan uwolniony za zamordowanie robotnika polskiego. W Radlinie napadło kilku ułanów pruskich na robotników polskich, wracających z pracy, za to jedynie, że rozmawiali między sobą po polsku. Jeden z ułanów, Franciszek Schulz, wydarł 60-letniemu Janowi Izydorczukowi łopatę, ubezwładnił go kilkoma ciosami

w głowę, a potem pastwił się nad nim tak długo, dopóki nie wyzionął ducha pod uderzeniami łopaty. Jak barbarzyńsko pastwił się Schulz nad chorowitym starcem, świadczy orzeczenie lekarskie, stwierdzające 17 szerokich ran na głowie, złamanie sześciu żeber, zgniecenie klatki piersiowej i rozdarcie wątroby, w której utkwiły złamane żebra. Chociaż cały szereg świadków stwierdził, że zaczepka wyszła od żołnierzy, sąd wydał wyrok uwalniający. Państwo, w którem panuje taka niesprawiedliwość, musi upaść.

Nauczycielstwo ludowe polskie i ruskie postanowiło działać razem dla wywalczenia sobie lepszej egzystencyi. Komisja, złożona z przedstawicieli „Krajowego Związku nauczycielstwa ludowego“ w Krakowie i ruskiego Towarzystwa „Wzajemna pomoc“, zebrana na posiedzeniu 27 grudnia 1906 r. we Lwowie, uchwaliła, że we wszystkich sprawach zawodowych, dotyczących ogółu nauczycielstwa ludowego w Galicji, oba Towarzystwa rozpoczną zgodną i solidarną czynność. Do przeprowadzenia tej ważnej sprawy, komisja ta wybrała osobną wspólną delegację, złożoną z 16 członków, w połowie nauczycieli narodowości polskiej i ruskiej. W ten sposób całe nauczycielstwo, złączone najściślejszym węzłem jednolitej organizacji zawodowej 11-tysięcznej rzeszy swojej, podniesie powagę stanu tego, a temsamem dźwignie nasze szkolnictwo ludowe, potrzebujące licznych zmian. Dążenia te, nader ważne dla naszego społeczeństwa, zasługują na najszersze poparcie.

Z Głuchowa pow. Łańcut, otrzymaliśmy taki list: N. b. p. Jezus Chrystus! Jestem żołnierzem z pod sztandaru ks. Stojałowskiego, lecz przez jego tchórzostwo, że się uląkł stańczyków i klerykałów i opuścił swoją armję ludzi, którzy walczyli przy nim na śmierć lub życie, opuszczony nie miałem się gdzie podzieć, więc przyłączyłem się do bandy Wesolińskiego i przez trzy roki tułałem się z nim i z jego gazetami, którychem wcale nie prenumerował, tylkom kupował pod kościołem, a *Przyjaciela Ludu* tom się tak lękał, jak jakiej zarazy, bo księża krzyczeli, że p. Stapiński jest zwodzicielem ludu, że wiarę wywraca, zaklinali, że kto będzie czytał, to będzie wyklęty z kościoła.

Z tego strachu anim do ręki *Przyjaciela Ludu* nie wziął, aż mój sąsiad zaprenumerował *Przyjaciela Ludu* i ja go zaczął czytać i badać dokładnie, w którem miejscu zdybię, że Stapiński wywraca wiarę chrześcijańską. Zastanowiłem się nad tem, że to księża potrafią tak fałszować prawdę, chociaż ósme przykazanie Boże mówi: „Nie będziesz mówił fałszywego świadectwa przeciw bliźniemu swemu“.

Proszę mi przysłać gazetkę, będzie mi milsza swoja, bo się mi tak widzi, że bez swojej gazety, to jestem jak żołnierz bez karabinu. Proszę te moje słowa umieścić w *Przyjacielu*. *Kozdroń Jakób.*

Obostrzenie kary. Prezydjum sądu karnego w Krakowie wydało rozporządzenie w sprawie odbywania kary aresztu. Mianowicie skazani na karę aresztu 12 godzin lub jeszcze niższą, muszą odtąd karę tę odbywać tylko w dzień od godziny 7 rano do 7 wieczorem, podczas, gdy dawniej do odbycia kary takiej zgłaszali się skazani na noc, co, szczególniej dla robotników niechcących tracić dziennego zarobku, było wielką ulgą.

Niewyśledzeni sprawcy skradli przed kilkoma dniami kasę pocztową w Glinnej Nawarji powiat Lwów, zanieśli do lasku, rozbili i zabrali z niej gotówkę 1690 k., marek pocztowych na 200 k., a kosztowności pocztmistrza na 300 k. Zamknięto dwóch listonoszów, a szkodę każe Dyrekcja pocztowa zapłacić pocztmistrzowi P. Leflerowi. Na miejsce rozbitej kasy, a raczej zwykłej skrzynki blachą obitej przysłała Dyrekcja nową kasę, znowu skrzynkę, którą pierwszy lepszy mężczyzna może wziąć pod pachę i zanieść parę mil. W takiej to skrzynce ma być przechowana gotówka pocztowa i ma odpowiadać za taki schowek pocztmistrz. *Widzący.*

Międzynarodowe Biuro Porady prawnej. Nowożytne życie społeczne i gospodarcze wytworzyło coraz to liczniejsze węzły, łączące poszczególne narody między sobą. Coraz częstsze są najrozmaitsze interesy majątkowe, względnie akty prawne, których siedzibą jest niejedno państwo tylko. Z tego też względu pomoc prawna, umożliwiająca te interesy, wywalczenie spornych pretensji jakiejkolwiek kategorji itp. jest dążeniem pierwszorzędnej wagi. Dotychczas jednak załatwienie takich pretensyj w krajach odległych bardzo poważnie nieraz przedstawiało trudności, bo odbywało się na nieznanym terenie. Obecnie utworzył się w Zurychu w Szwajcarji osobny zakład „Institut international des affaires juridiques“, posiadający swych zastępców we wszystkich znaczniejszych środowiskach Szwajcarji, Austro-Węgier, Niemiec, Francji, Włoch, Anglji, Belgji, Szwecji, Norwegji, Holandji, Danji, Hiszpanji, Portugalji, Turcji, Rumunji, Stanów Zjednoczonych itd., działający w danem państwie za pośrednictwem rzeczników prawnych, ukwalifikowanych, a posiadający również swe biuro filjalne we Lwowie przy ul. Brajerowskiej l. 8. II. p. — Instytut ten zyska niewątpliwie w Galicji wybitne znaczenie, jeśli się uwzględni, że rozwój naszego przemysłu zależy w wybitnej mierze od zawiązania stosunków finansowych z zagranicą i że wskutek wychodźtwa zamorskiego z Galicji do Ameryki między tymi krajami coraz częściej zachodzą stosunki w bardzo wielu wypadkach wymagające interwencji prawnej za morzem, czy wogóle na dalekich terytorjach.

Bomba w nawozie. Włościanin wsi Klaudyn, pod Warszawą, Szczepan Boguta, przywiózłszy warzywo do Warszawy, nabył w jednym z domów na Powązkach nawóz i sprowadził go na wieś. Rozrzucając nawóz obok swej chaty, zauważył pudełko i schował je, a w poniedziałek pokazał je Janklowi Rotenbergowi z Powązek, proponując kupno. Rotenberg chciał nasamprzód wypróbować miedź, wziął więc topór i uderzył w pudełko z całej siły. Nastąpił straszny wybuch, a gdy zwabieni hukiem sąsiedzi zbiegli się do chaty Boguty, ujrzeli straszny obraz: chata była zburzona, wśród gruzów i nawozu leżała głowa Rotenberga, gdy ręce i nogi oderwane zawisły na płocie; w drugiej bezkształtnej masie ledwie rozpoznano szczątki 11-letniej córeczki Boguty, on sam zaś leżał nieopodal ze zmiażdżonemi nogami. Owem pudełkiem miedzianem była więc bomba ogromnej siły, którą schowano w nawozie, a następnie Boguta, na swoje nieszczęście, przywiózł ją na wieś.

Organizacja księży. W „Gazecie kościelnej“ z 21/12 wezwał ks. Jan Turczański — proboszcz z Budzanowa — wszystkich księży, aby się jeszcze ściślej zorganizowali do obrony swoich interesów społeczno-gospodarczych. Obszarnicy, księża, urzędnicy wszelkich zawodów, gazeciarze, adwokaci, lekarze, inżynierzy, rękodzielnicy, handlarze, robotnicy, wszystko się organizuje dla obrony swoich zawodowych interesów, a na chłopów krzy-

czą, gdy się także chcą odrębnie zorganizować dla obrony swojej egzystencji. Gdy chłopi tworzą swoją organizację, to nazywa się to buntem, bezbożnością itp. Na szczęście krocie tysięcy chłopów-ludowców już się na tych sztuczkach poznało i nie dadzą się już ani zastraszyć, ani oszukać. I chłopi muszą się odrębnie zorganizować dla obrony swoich interesów.

Niewierni czytelnicy „Wieńca“, którzy dotychczas nie chcą uwierzyć, że ich mistrz wlazł w gniazdo stańczykowskie, mogą się o tem przekonać choćby z premji rozesłanej im świeżo przez „Wieniec“. Niechże sobie tedy przeczytają sami, że premję tę wydał nie „Wieniec“, tylko redakcja miesięcznika „sodalisów Marjańskich“, to znaczy paniczów szlacheckich, a wydrukowano tę premję w drukarni „Czasu“, starego wroga rządów ludu.

Z treści wywodów dr. Cara, autora „Pomocy prawnej“ widać, że spółka księżo-pańska chce ludziom zakręcać głowę przedsięwzięciem, które się w żaden sposób ndać nie może.

Hrabia Zamoyski Władysław sprzedał w Galicji żydom dobra Sokołów z przyległościami, a zato kupił dobra na Morawie za dwa miljony 800 tysięcy koron, czyli za jedynm zamachem dwie krzywdy wyrządził społeczeństwu polskiemu. Tu żydów zbogacił, a zabrane pieniądze służyć będą na pożytek Czechom. Dlaczego przynajmniej sam hr. Zamoyski nie rozparcelował Sokołowszczyzny bezpośrednio między lud, tylko wydał chłopów na pastwę spółki żydowsko-Hupkowej? Bo żydzi oddali Sokołowszczyznę w komis do parcelacji „Bankowi ziemskiemu“ w Łańcucie, którego prezesem jest osławiony poseł Hupka, wróg chłopów.

Jużto nasi panowie gospodarzą gorzej nieprzyjaciół.

Drukowanie „Przyjaciela“ odbywa się teraz na nowej maszynie rotacyjnej, jeszcze niedostatecznie wypróbowanej, stąd widoczne są pewne niedokładności w wykonaniu. Ta maszyna rotacyjna wybija 10 tysięcy „Przyjaciela“ odrazu z dodatkiem, w ciągu godziny i równocześnie składa gazetkę. Dlatego „Gospodarstwo“ jest tak wsunięte w środek. W najbliższym czasie będziemy nadawać „Przyjaciela“ na pocztę już we środę wieczorem, czyli, że we czwartek będzie dochodził do rąk Czytelników. Ostatni materjał do gazetki będziemy dawać drukarni już w poniedziałek rano.

Piszących do druku prosimy, aby pisali tylko na jednej stronie papieru, a drugą zostawiali niezapisaną. Takie pismo łatwiej składać drukarzom.

Sprawy odnoszące się do administracji prosimy pisać na osobnej ćwiartce papieru, sprawy do porady na osobnej, a zaś do druku także na osobnej, bo każdą część pracy załatwiają inni współpracownicy.

ŻARTY.

Cóż to? Przed rokiem byłeś chłop jak trzcina, a dziś idziesz z wolna, ciężki, pochylony...

— Ha — od roku, bracie, jestem ożeniony, jarzmo małżeńskie tak mi kark nagina.

Do profesora przyszedł obcy człowiek. Jak się pan zowiesz?

— Wojna.

— Ile masz lat?

— Trzydzieści.

Wtedy profesor mówi: nigdym się nie spodziewał, że trzydziesto-letnią wojnę na własne oczy będę widział.

— Borowy: A hultaju, a złodzieju, złapałem cię wreszcie! Co ty tu robisz w boru z dubeltówką?

— Kłusownik: Ach nic; ja się chciałem zastrzelić.

— Słuchaj, kiedyż ty mi nareszcie oddasz te pięć reńskich, które ci pożycayłem?

— A skądże mam wiedzieć? Nie jestem przecie prorokiem!

— Cóż słychać u kochanego sąsiada? Jakże wypadł urodzaj w tym roku?

— Wybornie! Właśnie wczoraj urodziły mi się bliźniaki.

Odpowiedzi Redakcji.

W. Ochman: Już raz odpowiedziałem, że istotnie nie mam czasu tem się zajmować. Poseł Kubik to załatwi. Na okaz posłałem, ale długo nie mogę. — **J. Rzeszutko:** Brawo, ale dacie sobie radę miejscowemi siłami. — **A. Bator:** List otrzymałem, bardzo dziękuję, przybędę niechybnie, ale czasu podać nie mogę. — **G. S. Kowal:** Nieco później. — **M. Szczepaniak:** Już dosyć pisaliśmy o tym pijaku — **Sobołowianie:** Listów bez podpisu nie uwzględniamy. — **F. Bączek:** Na drugi raz. — **Sąsiadowice:** Będzie. — **J. Leszczyński:** Dziękuję, dam w całości. — **A. Wiśniowski:** A to się zbłaźnił, będzie drukowane. — **A. Wójcik:** Owszem, dam o Klusce, zatrutej lizuństwem. — **J. Zuchowski:** Proszę o spis karanych, zrobimy interpelacyę. W gazecie będzie. — **L. Piecuch:** 4 kor. nadeszły, posyłają, tam gdzieś ginie, posyłamy na nowo. Wydrukujemy. — **Poseł Kubik:** nadeszło po zamknięciu nru, będzie do nru 3. — **F. Urbanowicz:** Wysłałem listowną odpowiedź. — **Sierczanie:** Dam. — **Lutczak:** Cierpliwości, wszystko się zrobi. — **M. Florczyk:** Witamy w szeregach i prosimy o pomoc w obudzeniu gminy. — **M. Stelmach:** Skoro wygrał w pierwszej instancyi, to niema strachu. A gdyby źle wypadło, to rekurs do Wiednia. — **J. Pachana:** Szkoda miejsca na zajmowanie się Kryspinem. Kto chce, niech spróbuje, a rychło się przekona, gdzie prawda. — **Skrzyńczanie:** Petycya nadeszła i jest w wykazie. Za pracę Bóg zapłaci. — **W. Rokowski:** Można należeć do owego towarzystwa. — **J. Woźniak:** Takich spraw nie mogę drukować, bo to wolno, choć nie powinno być. — **D. Gadecki:** Otrzymałem obydwa listy. Bratni uścisk dłoni i Szczęść Boże. C. jest pewny człowiek, tylko manewruje. — **J. Szajna:** List otrzymałem, trudno mi się wybrać do Was. Kasi już lepiej. — **J. Małusz, Widła:** Ucieszyłem się przyjacielskim listem. Bądźcie pewni, że wytrwam. — **J. Szela:** Wniesiona, ale o losach trudno się dowiedzieć. — **W. Górski:** Powód osobisty, nie damy. — **A. Kubera:** Zgadzam się z opinią o pew. krakowskim. W ostatnich czasach widzę silniejszy ruch. Na okaz posyłam. — **J. Kuwczalak:** Nie potrzebujemy. — **Ludowcy z Niklowic:** Bardzo dziękuję, wiem, że miłujemy się po braterskiu, ale w gazetce szkoda miejsca. — **I. Gądela:** Już sprzedane. — **Murzasichle:** Nie podpisanych nie drukujemy. — **Stan. Wilk:** Wierszyków nam nie potrzeba.

Odpowiedzi Administracji.

Pochroń Tomasz: Program wyczerpany, jak będzie, to przyślemy! — **Zaranek St.:** Zapłacona do 1/7 1907. — **Tatko Stan., Bartusik Klemens:** Otrzymaliśmy, dziękujemy za pamięć. — **Żyłka Michał:** Pieniądze otrzymaliśmy, prosimy o adres. — **Buras J.:** Otrzymaliśmy. — **Krajewski Jan:** Otrzymaliśmy, serdecznie dziękujemy, kalendarz proszę dać chętnym do czytania. — **Zemanek Wł.:** Serdecznie dziękujemy, zapłacona do 1/7 1908, do domu również posyłamy zapłacone do 1/1 1908. — **Skwarło Fr.:** Otrzymaliśmy, gazetka wysłana.

Skraz A., Kupiec J., Pyteraf J., Wojton, Michalak J., Miszczak P., Rozmus Albert: Otrzymaliśmy, serdecznie dziękujemy. — Litwin M.: Pieniądze otrzymaliśmy, gazetki pod wskazanymi adresami wysłane, tylko prosimy jeszcze o adresy dokładne Madury Wiktora, Barana Józefa wstrzymamy wysyłkę do podania bliższych adresów.

Na Stronnictwo Ludowe: Matusz J. 50 h., Matuszyk J. 1 K., Kozar A. zapłacona do 1/1 1908, Mięsowicz M. 2 K., Gałysa Józef 1 K., Wrześniak M. 60 h., Lichota S. 76 h., Kossowski J. 40 h., Wicher W. 30 h., Chorąży J. 20 h., Król K. 20 h., Król J. 20 h., Matula S. 20 h., Selchwalbitz F. 20 h., Zborowski 40 h., Pułczyński J. 40 h., Kurowski 40 h., Trąbka M. 30 h., Lempart K. 30 h., Szczypek J. 20 h., Mirek S. 20 h., Hyrkiel M. 20 h., Mieczyński W. 20 h., Tomczykiewicz J. 20 h., Wierzbicki 50 h., Bondura F. 50 h., Czopek S. 30 h., Twardosz F. 20 h., Rzepa J. 30 h., Piechota M. 26 h., Głowacz R. 20 h., Trąbka S. 20 h., Trąbka W. 30 h., Tomczykiewicz Jan Kanty 20 h., Król J. 20 h., Kotyrba J. 20 h., Kozłowski J. 30 h., Pułczyński 20 h., Urbański J. 20 h., Korzeniowski Teofil 40 h., Kania J. 40 h., Hyrkiel A. 20 h.

Na fundusz wyborczy: Dobrowolski J. 4 K., Ludowcy z Czyżek 3 K., Rozmus Albert 2 K. h,, Ludowcy z Tacoma, Wash 249 K. 73 h. (z większej kwoty 313 K 73 h., poszło 65 K. na prenumeratę).

Dla Czytelni Akademickiej w Krakowie: Hołub J. 7 K.

W Mszanie Dolnej u Wojciecha Napory jest do sprzedania **nowy zrąb domu** z silnem wiązaniem pod dachówkę na 6 stancyj 17 m. długi, a 7½ szeroki, z drzewa grubego, ciosanego, przy samej kolei, w dobrem położeniu, z placem i ogródkiem lub do przewiezienia za przystępną cenę.

Apteka pod Matką Boską w Mszanie dolnej

wysela lekarstwa 2 razy dziennie odwrotną pocztą na miejsca, gdzie brak apteki, opłatnie, nie licząc opakowania.

POLECA:

maść na świerzb, maść na wola, liniment na suchy ból.

Na reumatyzm, gościec, postrzał (ischias) i wszelkie nerwobóle poleca się uśmierzające nacieranie, od lat 5 ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowano i przez znakomitości uznano **Linimentum Gaultheriae compositum** z prawnie zarejestrowaną marką ochronną

„NERWOL“

chemika Dra Juliusza Franzosa, aptekarza w Tarnopolu.

Cena flakonu 80 hal. — 10 flakonów 8 kor., nie licząc opakowania i franco. — Tysiące listów dziękczynnych do przeglądnięcia. Dwa razy dziennie wysyłka poczt. Do nabycia w każdej większej aptece, względnie w aptece chemika Dra Juliusza Franzosa w Tarnopolu.

„KURJER LWOWSKI“

pismo codziennie, rozpoczynając XXV rok swego istnienia, z dniem 1 stycznia 1907 wychodzić będzie **dwa razy dziennie** w objętości o 4 stronice większej, aniżeli dotychczas.

Główna ekspedycja pisma dla abonentów opłacających koszta jednorazowego doręczania, odbywać się będzie popołudniu, dla wydań porannego i popołudniowego razem — na życzenie wysyłać się będzie „Kurjera“ dwurazowo, zaraz po wyjściu z pod prasy, za opłatą drugiego porta pocztowego miesięcznie o 50 hal. więcej. — Świeżo sprowadzona pospieszna maszyna rotacyjna skróci czas druku do minimalnych granic a nowo zorganizowana służba telegraficzna i telefoniczna umożliwi odbieranie najświeższych wiadomości. — W bezpłatnym dodatku, którego arkusz w formacie książkowym, dodawany co tygodnia tworzy kilka tomów rocznie, będą umieszczone utwory powieściowie swojskiej i obcej literatury. Najpierw ukaże się zajmująca powieść Wiktora Gomolickiego. — Mimo znacznego powiększenia rozmiarów wydawnictwa, prenumerata „Kurjera Lwowskiego“ nie ulegnie żadnej podwyżce. Wynosić ona będzie nadal jak dotychczas — z jednorazową dostawą do domu K. 2·70 miesięcznie, a kwartalnie K. 8·— — z dwurazową dostawą miesięcznie K. 3·20, kwartalnie K. 9·50.

Adres: „Kurjer Lwowski“ Lwów, Chorążczyzna 10.

SLAVIA

„SLAVIA“

Bank wzajemnych ubezpieczeń w Pradze

(założony w roku 1868, w Galicyi od roku 1874)

kończył z rokiem 1904 trzydziesty siódmy rok swej działalności i wzrosły we wszystkich sekcjach „Slavii“ z końcem r. 1904

Fundusze rezerwowe i gwarancyjne	31,865.380	kor. — ,
Premje, uboczne należytości i odsetki za 1903 rok	7,654.261	„ — „
Ubezpieczone sumy we wszystkich sekcjach	1,025,664.813	„ — „
Wypłacone kapitały, renty i odszkodowania za rok 1903	4,361,636	„ — „
W ciągu 37 lat swej działalności wypłacił bank „Slavia“ swoim członkom kapitały i wynagrodzedzenia szkód w sumie	82,737.139	„ — „

Slavia“ przyjmuje w sekcjach I. i II. ubezpieczenia na dożycie pewnego wieku lub na wypadek śmierci, tudzież ubezpieczenia posagów dla dzieci. — W sekcyi IV. ubezpieczenia od szkód ogniowych w budynkach, ruchomościach, zbożu, towarach i zapasach bydła i t. d.

Taryfy „Slavii“ są bardzo mierne i warunki ubezpieczenia w „Slavii“ są wcale korzystne.

Taryfy i druki wniosków jakiegokolwiek rodzaju ubezpieczeń ogniowych, życiowych, tudzież wszelkie żądane wyjaśnienia jak najchętniej udziela **Generalna reprezentacja „Slavii“ dla Galicji i Bukowiny we Lwowie, przy ul. Kopernika l. 15 a.**

„Slavia“ przyjmuje zgłoszenia o udzielenie agencji na miejscowości i okolicę, gdzie nie ma jeszcze swoich zastępców i chętnie udziela agencji inteligentnym rolnikom.

SLAVIA

Wyroby tkackie

z najlepszego przędziwa, jak najstaranniej wykonane, jako to:

Płótna białe zwykłej i prześcieradłowej szerokości, dymy, drelliszki, ręczniki, chusteczki do nosa, ścierki, obrusy, serwety, barchany, flanele, szewioty, płócienka kolorowe na fartuszki, sukienki, bluzki i t. p. — poleca najtaniej

tkalnia płócien Michała Mięsowicza

w Korczynie obok Krosna.

Proszę żądać próbki towarów!!!

Popierajmy wyrób krajowy

znakomity — przewyższający zagraniczny.

CENY BAJECZNIE NISKIE.

Rzetelność i sumienność w dostawie.

Młynki do oczyszczenia zboża. — Czyszczą szybko i dokładnie.
Młocarnie ręczne i kieratowe o kulowych łożyskach nadzwyczaj lekko chodzące — materjał dobrowy.
Sieczkarnie i wszelkie inne maszyny rolnicze.
Poleca również zupełne urządzenie **do wyrobu dachówek cementowych.** Jeden kompletny stół żelazny z 500 sztukami lanych żelaznych podkładek i jedna forma do wyrobu gąsiorów kosztuje 800 Koron.
Proszę żądać cennika, który wysyłam darmo i opłatnie.

Sprzedaż najlepszych Żużli Thomasa

i skład maszyn rolniczych

Andrzeja Krukiera w Krośnie.

Żądajcie w każdej aptece

by wam dawano tylko

wyrobu aptekarza Szczepańskiego

nadzwyczaj skuteczne środki

„Zabłocki proszek dla nierogacizny"

paczka za 60 hal.

i

„Proszek holenderski dla krów"

paczka za 1 koronę

Działają pewnie, są tanie a przewyższają dobrocią wszelkie tego rodzaju środki zagraniczne. Wydatek sowicie się wynagradza, krowy dobrze żrą, przez co dają więcej mleka i pięknie wyglądają, wieprzki tuczą się wybornie przy wielkiej żerności.

Przy każdej paczce jest sposób użycia.

Przy zamówieniach wprost odemnie za 10 Kor. opłacam pocztę i zamawiający dostaje towar po cenach oryginalnych.

Żądajcie tych środków w składach aptecznych i Kółkach rolniczych, a baczcie by wam dawano tylko wyrób galicyjski aptekarza Szczepańskiego.

Główny skład i wyłączny wyrób:

Apteka Stan. Szczepańskiego

w Zabłociu przy Żywcu.

Nie zwierzajcie się nieznajomym z celem podróży.

Ruch wychodźców z Galicji i Bukowiny

przez **Tryjest.**

Jazda przez **Tryjest** do **Nowego Jorku** i wszystkich miejscowości **Północnej Ameryki** w wykwintnie urządzonych pierwszorzędnych parowcach.

Zjednoczone austryjackie akcyjne Towarzystwo żeglugi w Tryjeście

„Austro Americana"

jako jedyne, austryjackie Towarzystwo żeglużne, które na mocy rozporządzenia ministerjalnego z dnia 20. kwietnia 1904 r. l. 21.903 upoważnione zostało do tworzenia ajencyj i zastępstw, ustanowiło **Jeneralną Ajencyę dla Galicji i Bukowiny** i upoważniło ją do zorganizowania poszczególnych Ajencyj.

Zadaniem tej organizacji jest: **oprzeć swą działalność na rzetelnej podstawie, ochronić wychodźców od wszelkiego wyzysku i skierować ruch wychodźców o ile możności przez austryacki port Tryjest.** Towarzystwo i jego Ajenci mają czuwać nad tem, ażeby pasażerowie płacili tylko oznaczone przez Zarząd ceny jazdy i otrzymywali możliwie najlepszy wikt i utrzymanie.

Wszelkich wyjaśnień udzielają, oraz sprzedaż kart okrętowych załatwiają:

Jeneralna Reprezentacya Goldlust i Ska w Krakowie, ulica Lubicz L. 7

oraz w Brodach, Podwołoczyskach, Czerniowcach, Nadbrzeziu, Szczakowej.

oraz

Główna Agencja we Lwowie, Błonie 2

i prowincjonalne ajencje.

Nie dajcie się oszukiwać w czasie podróży.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Jan Stapiński.
Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie (Jagiellońska 10), pod zarządem L. K. Górskiego.

Gospodarstwo.

Nowa ustawa o księgach gruntowych.

Niedostatkom i wadom w księgach gruntowych w Galicyi i na Bukowinie ma zapobiedz nowa dopiero co uchwalona ustawa przez parlament, którą zarządzono sprostowanie ksiąg gruntowych.

Ustawa ta jest ważną i może ludności wiejskiej przynieść wielki pożytek, ale pod dwoma warunkami:

1. Że ludność się z ustawą należycie obznajomi i będzie żądała jej wykonania, a przy wykonaniu tej ustawy unikać będzie waśni i sporów.

2. Że do wykonania tej ustawy powołani będą sędziowie gorliwi, obeznani dobrze ze stosunkami wiejskimi, darzeni zaufaniem ludności, przejęci obywatelskim duchem i miłością dla ludu wiejskiego.

Zwolni się bowiem lud od pieniaczych procesyjów, sporów granicznych, sporów o zniesienie wspólnej własności i oszczędzi setki tysięcy kor. wydawanych rok rocznie na tego rodzaju spory.

Ustawa obejmuje 40 przepisów, z których 27 mówi o podziale realności.

Do wykonania tej ustawy powołani będą osobni sędziowie, nazwani komisarzami miejscowymi, a raczej hipotecznymi:

§ 1 mówi:

Sprostowanie księgi gruntowej przedsięweźmie komisarz hipoteczny naprzód co do tych realności, które są zapisane w hipotece na kilku współwłaścicieli podzielone. Sprostowanie nastąpi w ten sposób, że każdy ze współwłaścicieli hipotecznych będzie osobno zapisany za właściciela swojego kawałka gruntu, a zarazem będą na jego kawałku gruntu wpisane te długi, które na hipotekę swojego gruntu zaciągnął.

§ 2 i 3. Komisarza hipotecznego mianuje minister sprawiedliwości na przedstawienie prezydenta sądu wyższego z grona urzędników sędziowskich.

§ 4. Minister sprawiedliwości oznacza siedzibę, plan robót, okręg sądowy komisarza hipotecznego, oraz czas, w którym komisarz hipoteczny ma czynność swą podjąć.

Nazwisko komisarza ustanowionego, jego siedziba i termin, od którego komisarz hipoteczny czynność swą zacznie, będą ogłoszone w sądzie, a zarazem ogłoszone będzie publiczne wezwanie do wszystkich interesowanych, aby się zgłaszali do komisarza hipotecznego i podawali do jego wiadomości wypadki niezgodności hipoteki z posiadaniem na gruncie.

§ 5. Komisarz hipoteczny ma zarządzić z urzędu postępowanie sprostowawcze w każdym wypadku, który dojdzie do jego wiadomości.

§ 6. Komisarz hipoteczny zawiadomi o zarządzeniu postępowania sprostowawczego wszystkich interesowanych do rąk własnych — a to właścicieli hipotecznych, posiadaczy faktycznych gruntu (to jest tych, którzy grunt trzymają), wierzycieli i innych uprawnionych, którzy mają jakie prawa na hipotece zapisane, n. p. dożywotników, tych, którzy mają prawo odkupu lub pierwokupu.

W tem zawiadomieniu komisarza hipotecznego będzie wymieniona realność, co do której zarządzono postępowanie sprostowawcze, parcele, z których się składa i to zawiadomienie będzie ogłoszone w gminie. Nadto zawiadomienie to będzie zapisane w księdze gruntowej przy dotyczącej realności.

Zawiadomienie to będzie zawierać wezwanie do wszystkich interesowanych, aby przedstawili komisarzowi hipotecznemu to wszystko, co służ do strzeżenia lub wyjaśnienia ich praw, zapisanie w hipotece zarządzonego sprostowania ma ten skutek, że wpisy, następujące później, o tyle będą miały moc, o ile zgodne są z wynikami postępowania sprostowawczego, a ciężary po tem zawiadomieniu wpisane na część idealną realności będą przeniesione na grunt wydzielony dla współwłaściciela hipotecznego na jego wyłączną własność tylko wtenczas, jeżeli rzeczywiście ten sam współwłaściciel na własność wyłączną będzie miał wpisany grunt wskutek postępowania sprostowawczego.

W postępowaniu sprostowawczem komisarz hipoteczny na miejscu, tj. w gminie, przedsięweźmie dochodzenia w tym celu, aby ustalić stosunki, mające wpływ na podział realności i rozdział długów, w szczególności ustali komisarz hipoteczny stosunki, dotyczące posiadania, różnice, zachodzące pomiędzy stanem hipotecznym a stanem posiadania na miejscu i to z reguły razem z komisarzem rządowym, tj. ewidencyjnym.

Ministerstwo wyda dodatkowo rozporządzenie o współudziale geometrów ewidencyjnych w tej czynności.

Co do ciężarów na hipotece zapisanych będą wierzyciele przesłuchani przez komisarza hipotecznego.

Długi hipoteczne, obciążające udziały hipoteczne współwłaścicieli hipotecznych, będą przeniesione na hipotekę tych realności, które utworzone będą przez podział z pojedynczych udziałów hipotecznych.

W postępowaniu sprostowawczem uwzględnić ma odpowiednio komisarz hipoteczny dochodzenia przeprowadzone przy zakładaniu księgi gruntowej.

Wyjaśnienia interesowanych, nie oparte na dokumentach, będą spisane protokolarnie. Jeżeli roszczenia interesowanych są sprzeczne, należy dążyć do ugody.

§ 8. Jeżeli interesowani zawrą ugodę przed komisarzem hipotecznym, natenczas ugodę tę przesyła komisarz hipoteczny sądowi hipotecznemu, który zarządza wpisy hipoteczne odpowiednio do ugody zawartej.

§ 9. Jeżeli strony interesowane ugody nie zawrą, natenczas komisarz hipoteczny po przeprowadzeniu dochodzeń, uwzględniając stan posiadania, przeprowadzi podział i wyda uchwałę działową, w uchwale tej wymienione będą parcele, wchodzące w skład każdej nowej realności, powstałej z podziału pierwotnej realności; wymienieni będą również właściciele tych nowych realności, o ile prawo własności nie jest spornem.

Uchwała działowa wymieni również właściciela części realności, o którą zachodzi spór i zakreśli termin najmniej jeden miesiąc do wniesienia skargi.

Pozwanym ma być posiadacz gruntu, a skargę wniesie ten, który do gruntu tego rości sobie prawo własności. Hipoteczny właściciel tylko wtenczas będzie zmuszony wnieść skargę, jeżeli ani on, ani jego poprzednicy nie byli w posiadaniu spornego gruntu w ciągu lat 10, licząc wstecz od zarządzenia postępowania sprostowawczego.

Uchwałę działową należy doręczyć tak hipotecznym właścicielom, jak i faktycznym posiadaczom podzielonej realności do rąk własnych.

§ 10. Prawomocną uchwałę działową, dotyczącą realności nieobciążonej długami udzieli komisarz hipoteczny sądowi hipotecznemu celem przeprowadzenia podziału tego w księdze gruntowej.

Jeśli w uchwale działowej polecono interesowanym, aby wytoczyli spór o części sporne realności podzielonej, natenczas sąd hipoteczny wyklina tylko o tyle uchwałę działową, o ile to jest możliwem, zresztą zaś wyczekiwać ma wyniku sporu. (Dalszy ciąg nastąpi).

Urządzenie gnojowni.

Każdy gospodarz rolny uznaje, że mając dużo i dobrego nawozu stajennego, można nim rolę więcej zasilić w pokarmy roślinne i poprawić fizyczne własności gleby, a mianowicie uczyni rolę kruchą i łatwiejszą do uprawy. Włościanie przeważnie wszyscy wykonują układanie i przechowanie nawozu stajennego na gnojowni. Gnojownia, czyli miejsce na skład nawozu powinna być tak urządzona, ażeby mało kosztowała, a była odpowiednia celowi, to jest, aby nawóz równomiernie ugnijał, nie palił się, nie wysechał i niezakwaszał. Towarzystwa rolnicze dają nawet subwencye na urządzanie wzorowych gnojowni — jednakże mało kto bierze wzór i gnojowni nie urządza żałując kosztów.

Urządzenie dobrej gnojowni polega na tem, aby: miejsce wybrane położone było blizko stajni, zacienione od słońca budynkiem, lub posadzonemi drzewami, dogodne do dojazdu wozem i zabezpieczone od dopływu wody deszczowej z podwórza, lub z dachów budynków gospodarskich — dalej aby dno było płaskie, równo ubite według wagi wodnej, a obok umieszczony dołek, czyli zbiornik na zbyteczną gnojówkę.

Gnojownie urządzane za zapomogę czyli subwencyę są zwykle z murowanym spodem lub cementem zaprawiane, aby były nieprzepuszczalne, co jednakże tylko wtenczas jest potrzebne, jeżeli spód czyli dno gnojowni jest szutrowe lub piaszczyste — gdy zaś grunt jest gliniasty, nieprzepuszczalny — a gnojownia taka mała, że nie potrzeba wozem na gnojownię zajeżdżać, to szkoda wydatku na murowanie lub cementowanie gnojowni.

Najmniejsza gnojownia na jednę sztukę bydła może mieć tylko 3 metry wszeż i 3 metry wzdłuż i można ją urządzić całkiem na wierzchu ziemi, otoczywszy wałem usypanym z gliny, aby gnojówka na wszystkie strony się nie rozlewała, albo wykopać na 30 do 50 cm głęboki dołek o płaskiem dnie. Obok należy wykopać na 60 cm w kwadrat zbiornik na gnojówkę i ocembrować wewnątrz deską, aby się przy wybieraniu gnojówki brzegi nie wypłókiwały. Aby zaś woda lub deszczówka z dachów do gnojowni nie wpływała należy ją foską obok gnojowni odprowadzać na bok lub do zbiornika wedle potrzeby. Ze zbiornika czerpie się gnojówkę na polewanie nawozu w czasie posuchy lub do wyniesienia w pole, do ogrodu, na łąkę, lub pastwisko, zwykle pod deszcz, aby nie wypalała trawy. Zwykłe dołki wklęsłe są na składanie nawozu niepraktyczne, gdyż z nich gnojówka nie odpływa i nawóz zakwasza, przez co staje się mniej dobrym. Samo urządzenie gnojowni nie urabia nawozu dobrego, miernie ugniłego tylko pomaga i kto chce mieć prawdziwie dobry nawóz stajenny, to nie musi się spuścić na sługę lub dziecko, aby nawóz ze stajni wyrzuciło, lecz trzeba ten nawóz na gnojowni często równać, udeptywać, polewać wodą lub gnojówką, aby się nie palił. W czasie gdy mało deszczu pada, przysypywać kruchą i suchą ziemią lub strugańcami z podwórza i lasów przydrożnych, a wówczas urobi sobie dobrego nawozu, miernie ugniłego, w składniki pokarmowe dla roślin bogatego i na każdy rodzaj gruntu skutecznego. Dobre jest na zbiornik z gnojówką dawać pokrywę z desek, aby komisya sanitarna zapachu nie wąchała. Urządzenie gnojowni wypadnie bardzo tanio, jeżeli się swoją pracę darmo dołoży.

Aleksander Mordawski.

Użytkowanie węgla drzewnego i popiołów.

Z „Rolnika“.

Węgiel drzewny posiada silne własności jako środek dezynfekcyjny, pochłaniając nadzwyczaj prędko nieprzyjemne i niezdrowe wyziewy z otaczającego je powietrza. Jeden cal sześcienny świeżego węgla zdoła pochłonąć 100 cali sześciennych amoniaku w formie gazu. Ustawiony w płaskich naczyniach na podłodze w pomieszkaniu, wciąga nieprzyjemne wonie i oczyszcza powietrze. Cuchnące mięso, psującą się dziczyznę można też odwonić, jeżeli obłoży się je węglami.

Węgiel drzewny jest wreszcie nieporównanym na jątrzące się zranienia i wrzody, gdy w nadzwyczaj krótkim czasie pochłania martwe ciało. W wypadkach porastającego tak zwanego dzikiego mięsa jest środkiem nieoszacowanym. W ogólności węgle drzewne są najprostszym, najpewniejszym i całkiem nieszkodliwym środkiem dezynfekcyjnym, gdyż same niemają zapachu i nie działają niszcząco ani na materje, ani na metale,

ani na barwniki. Węgiel położony na zranienia zapalne w jednej chwili ból uspokaja i przyspiesza wygojenie. Jedna łyżeczka od kawy proszku węglanego wypita ze szklanką wody, uspokaja ból nerwowy głowy, jeżeli takowy pochodzi z żołądka. Działa też skutecznie w zatkaniach, rozdęciach i kurczach żołądkowych.

Popiół drzewny jest środkiem zapobiegającym wytwarzania się trychin i węgrów u świń. W miejscowościach, gdzie pojawiają się trychiny albo węgry, lub innego rodzaju owrzodzenia mięśni u trzody chlewnej, usuwa się przypadłość tę, dodając do pokarmu dla świń po jednej pełnej garści dobrego popiołu drzewnego na sztukę dwa razy na tydzień. Popiół drzewny jest nawet środkiem uleczającym te choroby i dla tego gdzie są pozory, iż trzoda słabości tej podpada, zadawać należy popiół częściej, trzy do cztery razy dziennie po dnia. W wielu zaś innych przypadłościach chorobliwych i jako środek przywracający apetyt, znane już są w swych skutkach węgle drzewne zadawane w pokarmach, i dla tego częstego użycia zalecić tu nie omieszkujemy.

Proszek z węgla drzewnego jest wybornym środkiem na rosę miodową. Pod taką nazwą nawiedzająca rośliny choroba pasożytna grzybkowa, jak wiadomo znacznie często wyrządza spustoszenia w chmielarniach, sadach i wogóle w roślinach liściastych. Od tej klęski ochronić się dadzą jarzyny posypywaniem zagonów jeszcze przed zasiewem, proszkiem węgla drzewnego. Groch, który w ten sposób zabezpieczono od rosy miodowej, rósł silnie i obficie obrodził, kiedy obok zasiany, a w ten sposób niezabezpieczony, opanowany został chorobą podczas kwitnienia i nie wydał żadnego plonu.

Załęska.

Jak postępować ze śmietaną.

Jeżeli mleko stoi w naczyniach płytkich na miejscu chłodnem przez 12 godzin, to w tym czasie większa część tłuszczu wypłynie na powierzchnię jego i utworzy warstwę śmietany, którą możemy zebrać i przerobić na masło. Taką śmietanę nazywamy młodą, a masło z niej zrobione jest najprzedniejsze w smaku i daje się długo przechowywać w dobrym stanie. Jeżeli mleko zostawimy 36 do 48 godzin w spokoju, kwaśnieje ono, ale w ciągu tego wszystek tłuszcz na wierzch wystąpi i otrzymamy więcej śmietany a zatem i więcej masła, niż ze śmietany zebranej po upływie 12 godzin. Łatwo pojąć, że nie mając dobrego kupca na masło z młodej śmietany, zbierać ją będziemy po upływie 36 do 48 godzin, aby otrzymać więcej masła, na które się zawsze kupca znajdzie.

Im chłodniejsze miejsce, gdzie mleko stoi, tem dłuższego czasu potrzeba, aby skwaśniało. Z chwilą gdy to nastąpi, ustaje przybywanie śmietany na wierzchu. W ciepłem miejscu kwaśnieje mleko zaprędko i bywa na niem mało śmietany, gdyż ta wydobyć się i na wierzch wypłynąć nie może. Jest dlatego takie mleko tłuste. Na jedną kwartę śmietany potrzeba średnio ośm kwart mleka.

Jeżeli w lecie, wśród wielkich upałów upałów i piwnica się ociepliła, a mleko wskutek tego zaprędko się zsiada, dodać należy do niego trochę sody. Przyczyną rychłego zsiadania się mleka bywają także burze z błyskawicami. Mleko podczas zsiadania się powinno stać odkryte, aby się z powietrzem stykało, a jeżeli ze względu na czystość nakryć je musimy, to nakrycie powinno być takie, aby nie przeszkadzało przystępowi powietrza.

W małem gospodarstwie, gdzie nie ma tyle śmietany, aby codziennie masło wyrabiać, zbiera się ją z kilku dni i razem na masło przerabia. Masło z takiej składanej śmietany jest także dobre, ale nie należy jej trzymać za długo, a do tego w miejscu ciepłem, bo w takim razie śmietana zanadto kwaśnieje i nabiera goryczy, wskutek czego otrzymujemy masło nie smaczne, zatęchłe.

Praktyczny sposób tępienia szczurów

przyczem tani i pewny jest następujący: W stodole, czy stajni stawia się starą, używaną beczkę, a na dno tejże kładzie cegłę wąską jej stroną. Do beczki wlewa się następnie wody, tak, by sięgała prawie do poziomu cegły. Na górny otwór beczki rozpina się zwyczajny, silny papier do pakowania i na nim kładzie się przynętę, jużto kawałek przypalonej słoniny, kiełbasy, albo głowę śledzia itp. Aby ułatwić szczurom przystęp do beczki, opiera się skośnie o beczkę deskę. Przez dwa lub trzy dni pozwala się szczurom zjadać spokojnie smakołyk na papierze. Potem przecina się papier ostrym nożem na krzyż. Pierwszy nadchodzący teraz szczur wpada w beczkę i ratuje się z nieprzyjemnej kąpieli na wąską stronę cegły. Zwabione piskiem pierwszego towarzysza, inne szczury nadbiegają, wpadają do beczki i tam dopiero wszczyna się między wszystkimi rozpaczliwa walka o miejsce na cegle, z której to walki wychodzi zwycięzcą szczur najsilniejszy i najzwinniejszy. W ten sposób w krótkim czasie można się pozbyć zupełnie szczurów.

BANK PARCELACYJNY

ma do sprzedania resztę dóbr

TUCZNA

w powiecie Przemyślańskim
poczta Wojciechowice (5 km.)

OBSZAR: 61 morgów wybornej ziemi w jednym kompleksie

BUDYNKI: Dom mieszkalny, stajnia i stodoła

Na posiadłość tę
możnaby uzyskać pożyczkę rentową.

Cena przystępna.

Zgłoszenia przyjmuje i bliższych informacji udziela Wny Franciszek Biesiadecki, właściciel dóbr w Firlejowie, p. w miejscu, lub BANK PARCELACYJNY we Lwowie, ulica Brajerowska L. 11 a.

Zyski Banku parc. są własnością członków.

Do rady nadzorczej Banku parc. należą ludowcy, dlatego przeciwnicy ludowcy uderzają na Bank.

BANK PARCELACYJNY

objął na parcelacyę dobra

KIELANOWICE

w powiecie sądowym tuchowskim.

Sąd, szkoła, kościół parafialny, urząd podatkowy, poczta, telegraf, stacya kolejowa, jarmarki co tygodnia w sławnym z odpustów **Tuchowie**, oddalonym zaledwo o jeden kilometr (a więc w bezpośredniem sąsiedzwie Kielanowic). Młyn w miejscu w Kielanowicach.

Grunta doskonałej jakości, częścią lekkie przypiaszczyste nader plenne glinki o dobrem nachyleniu do słońca, a częścią niezalewne równie nad rzeką Białą.

Drzewo budowlane i opał łatwo i tanio do dostania na miejscu w Kielanowicach i sąsiednim Barzynie.

Obszar 370 morgów: ról, łąk i lasu.

Ceny przystępne. Liczne i bardzo dobre budynki dworskie na sprzedaż.

Budynki dworskie tak rozłożone, że doskonale pozostać mogą na miejscu do sprzedania wraz z gruntem dla kilku większych gospodarstw.

Wyjaśnień na miejscu udziela rządca p. **Antoni Piasecki.**

Co tygodnia w środy przebywa w Kielanowicach Delegat Banku parcelacyjnego p. **Wojciech Baliński**, który sprzedaje grunta i odbiera pieniądze. P. Baliński mieszka w Zakliczynie, gdzie go można zastać w poniedziałki.

2—4 **Dyrekcya Banku parcelacyjnego.**

BANK PARCELACYJNY

objął na parcelację dobra

GLINNIK GÓRNY

w powiecie strzyżowskim.

Sąd powiatowy, urząd podatkowy, stacya kolei we Frysztaku (5 km.), kościół, poczta, tuż koło dworu, szkoła o 2 siłach nauczycielskich w miejscu.

Grunta z lekkiem nachyleniem, dobrej jakości, nader plenne, dobrze uprawne, znawożone i obsiane.

Obszar 550 mg. w tem 250 mg. ról i łąk, 300 wysokopiennego lasu.

Materyał budowlany i opałowy łatwy i tani do nabycia w miejscu i lasach okolicznych.

Budynki dworskie częścią murowane, częścią drewniane do nabycia.

Wieś przy trakcie głównym — Frysztak — Pilzno.

Bliższych informacji udziela na miejscu członek naszej Rady nadzorczej **Wny Jan Harnek.**

2—4 *Dyrekcja Banku parcelacyjneyo.*

Gdzie są pieniądze chłopskie, tam powinni rządzić chłopi.

Gadki o wielkich zyskach Banku parc. są przesadzone.

Kupujcie ziemię.

Bank parcelacyjny we Lwowie

ulica Brajerowska 11 A.

kupił na parcelację dobra

Wielopole skrzyńskie i Rzegocin

w powiecie ropczyckim, stacya kolei: Wiśniowa, między Jasłem i Rzeszowem.

Kościół parafialny murowany, szkoła polska, poczta, gościniec, jarmarki w miejscu.

Gleba bardzo urodzajna, lekkie glinki bardzo plenne o podglebiu przepuszczalnem, ze spadami. Łąki znakomite słodkie-trzykośne. Las materyałowy i opałowy, a także wyręby tuż przy polu do nabycia. — Obszar 980 morgów roli, łąk i lasu. Cena od 300 złr. w. a. za mórg pola, (jak się rozumie wyręby znacznie taniej). — Na miejscu udziela informacyi agent Banku parcelacyjnego p. Blicharz. — Co tygodnia w sobotę przybywa na miejsce Delegat Banku parcelacyjnego p. Andrzej Pachotta, zamieszkały w Rzeszowie ul. Sobieskiego l. 9, który umawia ceny i warunki kupna oraz odbiera pieniądze od parcelantów.

1—5 **Dyrekcya Banku parcelacyjnego.**

BANK PARCELACYJNY WE LWOWIE

objął do parcelacyi dobra

CZERESZENKI

w powiecie Kałuskim, między Lwowem a Stanisławowem, pod miasteczkiem Wojniłowem, gdzie jest parafia rzymsko-katolicka, polska szkoła, poczta i telegraf, sąd, urząd podatkowy.

Do stacyi kolejowej w **Martynowie** między Stanisławowem a Chodorowem gościńcem 14 kilometrów — zaś do stacyi **Wistowa** między Stanisławowem a Kałuszem 7 kilometrów.

W bezpośredniem sąsiedztwie świeża kolonia polska **Pawlikówka**, gdzie powstaje nowo ufundowany Zakład nauki rzemiosł dla synów włościańskich. W okolicy sporo już osad polskich, jako to: Łukowiec żurowski, Tomaszowce, Kopanki, Dolha Wojniłowska, Radwanów i inne.

Drzewo na budowę i opał tanie.

Obszar 500 morgów roli, łąk i lasu.

Ceny od 180 złr. za morg, a więc kupno bardzo przystępne.

Na miejscu udziela wszelkich informacyi zarządca Banku parcelacyjnego p. Kobak.

Dyrekcya Banku parcelacyjnego

4—5 *Deskur.*

Ziemia stanowi najpewniejszy kapitał.

Nie wierzcie spekulantom parcelacyjnym.

Pilnujcie czystości swojej hipoteki.

Pieniądze do Banku posyłać przez pocztę.

Bank parcelacyjny przyjmuje wkładki oszczędności na dobry procent.

Bank Parcelacyjny objął na parcelację dobra

ŁĘKI GÓRNE

w pow. pilzneńskim.

Starostwo, sąd, urząd podatkowy, jarmarki, w Pilźnie oddalonym o 6 kilometrów. Stacya kolejowa w Czarnej 7 klm.

Szkoła i parafia w miejscu.

Grunty glinki przypiaszczyste — nader plenne — przepuszczalne — z nachyleniem „do słońca". Łąki dwukośne słodkie. Las z gruntem do kupienia.

Drzewo budulcowo tanio do dostania w bezpośrednio sąsiadującym Zwierniku. Drzewo opałowo na miejscu.

Do parcelacyi 450 morgów: ról, łąk i lasów.

Wyjaśnień na miejscu udziela tamtejszy sekretarz gminy **p. Stanisław Podraza i p. Józef Łazarek,** gospodarz Banku parcelacyjnego w sąsiedniej Pogórskiej Woli.

Grunta sprzedaje i pieniądze odbiera Delegat Banku parcelacyjnego p. Kajetan Baliński, który w tym celu przebywa na miejscu w Łękach górnych co piątku, zaś co czwartku bywa w sąsiedniej Pogórskiej Woli, a mieszka w Zakliczynie, gdzie można go zastać w poniedziałki.

4—5 **Dyrekcya Banku parcelacyjnego.**

Bank parcelacyjny we Lwowie przeprowadza parcelacyę majętności

LAS WIERZCHNIAŃSKI

położonej w powiecie kałuskim.

Dobra te oddalone półtorej mili od Kałusza, gdzie stacja kolejowa, leżą przy drodze powiatowej, prowadzącej od Kałusza do Tomaszowiec (1½ mili), Wojniłowa (1 mila) i Dołhy Wojniłowskiej.

W tej ostatniej miejscowości, odległej o ¾ mili, znajdują się parafja rzym.-kat. i szkoła polska. W okolicy bardzo wiele osad mazurskich, jak Tomaszowce, Niegowce, Dołha wojniłowska, Kopanki, Czereszenki, Humenów. Część Humenowa rozparcelowana przez kolonistów mazurskich przylega do majętności Las wierzchniański.

Obszar 204 mg. roli, łąk i lasu. 4—5

Grunta erne, powstałe z niedawnego karczunku.

Gleba pszenna, o głębokiej, urodzajnej warstwie, zawierającej próchnicę. Lasy mieszane, przeważnie budulcowa dębina. Łąki w części zarzewione.

W okolicy rozwinięty silnie chów bydła, a Las wierzchniański do tego bardzo się nadaje.

Informacji udziela administrator Banku parcelacyjnego **P. JÓZEF KOBAK, zamieszkały w Czereszenkach poczta Wojniłów,** który przyjeżdża do Lasu wierzchniańskiego co poniedziałku. **Dyrekcja Banku parcelacyjnego.**

Oszczędności swoje lokujcie w Banku parcelacyjnym.

Każdą sumę można umieścić w Banku parcel.

Kupno w Banku parcelacyjnym jest pewne.

BANK PARCELACYJNY WE LWOWIE

kupił na parcelację

DOBRA

PODLESZANY i TARNOWIEC

w powiecie mieleckim

położone bezpośrednio **pod samym Mielcem**, gdzie jest gimnazjum, stacja kolejowa, poczta, telegraf, parafia i wszystkie urzędy.

Grunta bardzo urodzajne, przepuszczalne o lekkiem nachyleniu. Wszelkie zboża, okopowizny i konicze znakomicie się udają.

Łąki również do nabycia.

Las z materyałem na budowę i opał w miejscu — ceny drzewa bardzo przystępne.

Obszar 950 morgów bardzo dobrze podzielny.

Wszelkich informacyi udziela, ceny umawia i odbiera pieniądze delegat Banku parcelacyjnego p. **Andrzej Pachotta**, zamieszkały w Rzeszowie, który **co tygodnia na środy do Podleszan** przybywa.

4—5 *Dyrekcya Banku parcelacyjnego.*

Bank parcelacyjny sprzedaje najtaniej.

Bank parcelacyjny ma ziemię na sprzedaż w różnych stronach kraju.

BANK PARCELACYJNY WE LWOWIE

ulica Brajerowska 11 a

kupił na parcelację dobra

POGÓRSKĄ WOLĘ

w powiecie tarnowskim, 7 kilometrów od Tarnowa, przy gościńcu.

Do stacji kolejowej **Wola rzędzińska** 4 klm.

Grunta piasczyste — żytnie i kartoflane, bardzo plenne. **Łąki doskonałe** dwu- i trzykośne, nawadniane. Położenie gruntów o lekkiem nachyleniu.

Obszar 600 morgów, dobrze podzielny.

Wszelkich informacji udziela parcelantom na miejscu zarządca Banku p. Abczyński, a **ceny ustanawia, grunta sprzedaje oraz odbiera** pieniądze od kupców delegat Banku p. **Kajetan Baliński**, zamieszkały w Zakliczynie, który **co tygodnia na czwartki** do Pogórskiej Woli przybywa.

4—5 Dyrekcya Banku parcelacyjnego.

Kupno w Banku parcelacyjnym jest wieczyste.

ZAŁOŻONY W ROKU 1899 PRZY UDZIALE **BANKU KRAJOWEGO**

Bank Parcelacyjny we Lwowie

przy ul. Brajerowskiej L. 11 A. w własnym gmachu,

parceluje majętności ziemskie w całej Galicji, tak na rachunek własny, ::: jak i na rachunek właścicieli i włościańskich spółek parcelacyjnych :::

BANK PARCELACYJNY jest stowarzyszeniem, zarejestrowanem w c. k. Sądzie krajowym we Lwowie i **daje zupełną gwarancję,** że umowy, zawierane z nabywcami gruntów, **będą w zupełności i ściśle dotrzymane.**

BANK PARCELACYJNY sprzedaje grunta wyłącznie tylko na **wieczystą własność** i bez żadnych długów, służebności i ciężarów **dworskich,** tak, że każdy kupiciel-nabywca otrzymuje z Banku Parcelacyjnego grunt **zupełnie czysty, bez żadnych długów, na wieczność.**

BANK PARCELACYJNY przeprowadza pomiary, sporządza mapki, spisuje kontrakty, wnosi podania intabulacyjne, wydziela kupione grunta z tabuli dworskiej do rustykalnej w Sądzie powiatowym, uwalnia od obszaru dworskiego i przenosi do związku gminnego.

RĘKOJMIA BANKU PARCELACYJNEGO opiera się na kapitałach własnych, na ograniczonej poręce wszystkich jego członków, na funduszach rezerwowych, na odpowiedzialności Rady Nadzorczej i Dyrekcji.

PIENIĄDZE SKŁADANE NA PROCENT (5%) W BANKU PARCELACYJNYM, MAJĄ Z POWYŻSZEGO WZGLĘDU NAJLEPSZE ZABEZPIECZENIE.

WYCHODZCY POLSCY ZAROBKUJĄCY W AMERYCE i indziej po świecie, powinni składać swoje oszczędności w BANKU PARCELACYJNYM WE LWOWIE (najbezpieczniej posyłać na przekaz pocztowy).

TAK SAMO i INNI WŁOŚCIANIE W KRAJU NAJKORZYSTNIEJ i NAJBEZPIECZNIEJ MOGĄ UMIEŚCIĆ SWOJE PIENIĄDZE W BANKU PARCELACYJNYM WE LWOWIE. — PIENIĄDZE MOŻNA POSŁAĆ i OTRZYMAĆ NAPOWRÓT POCZTĄ.

Zarząd Banku Parcelacyjnego we Lwowie:

I. RADA NADZORCZA: Prezes: Dr Bernadzikowski Szymon, lekarz i radca powiatowy w Brzesku; wiceprezes: Ulmer Narcyz, dyrektor Związku Towarzystw zarobkowych i gospodarczych we Lwowie; sekretarz: Kazimierz Szczepański, dyrektor Krajowego Związku Przemysłowego we Lwowie. Członkowie: Fr. Biesiadecki, właściciel dóbr, Jakób Bojko, poseł, Jan Harnek, radca powiatowy, Kazimierz Jan polski, właściciel dóbr, Michał Olszewski, poseł, Dr Jan Pawlikowski, właściciel dóbr, Hipolit Śliwiński, inżynier, Jan Stapiński, poseł, Dr Ungar Wiktor, adwokat. — — II. DYREKCYA: Dr Jan Deskur, Ignacy Krzyżkowski, Zygmunt Poznański.

Adres na wszelkie listy, posyłki pieniężne, zażalenia i t. p.:

BANK PARCELACYJNY WE LWOWIE BRAJEROWSKA, L. 11 A

TYLKO te parcelacje należą do Banku Parcelacyjnego we Lwowie, które są ogłaszane w dziale ogłoszeń lub okruszynach w „Przyjacielu Ludu" i za te tylko Bank Parcelacyjny przyjmuje wszelką odpowiedzialność.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Jan Stapiński.
Członkami drukarni Literackiej w Krakowie (Jagiellońska 10), pod zarządem L. K. Górskiego.